Redakcja Tel. 188.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. [illegible] kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów drobnych utytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 229 — Łódź wtorek 18 sierpnia 1936 r.

Przyszła kolej na najstraszniejszą broń.

PIERWSZE POCISKI Z GAZEM

zastosowała artylerja rządu madryckiego.

BARCELONA, 18. 8. — Na ambasadora Hiszpanji w Berlinie desygnowano Pietro Boschgimpera. Jest to Katalończyk, rektor uniwersytetu w Barcelonie, znakomity archeolog, który studjował w Niemczech. Jest tam znany i bardzo popularny. Agrement rządu niemieckiego dla nowego ambasadora jeszcze nie nadeszło.

DWA SPRZECZNE KOMUNIKATY.

MADRYT, 18. 8. — Sytuacja w Hiszpanji w oświetleniu rządu madryckiego przedstawia się obecnie jak następuje: Życie w Madrycie płynie w dalszym ciągu normalnie. Premjer i minister wojny odbyli wczoraj dłuższe rozmowy z kilku wybitnymi osobistościami Frontu Ludowego. W czasie rozmów tych dokonano wymiany poglądów na przebieg operacyj wojskowych. Triumf wojsk rządowych liczniejszych od wojsk powstańczych z każdym dniem zaznacza się coraz wyraźniej. W Estramadurze nieprzyjaciel podejmuje rozpaczliwe wysiłki, aby posunąć się naprzód, wszędzie jednak został odparty. Walka jest zaciękła i niejednokrotnie dochodziło do starcia wręcz. Eskadry rządowe trzymają zdala samoloty powstańcze. W Andaluzji wierne rządowi oddziały posuwają się powoli naprzód. Kolumna powstańcza maszerująca na Teruel zmuszona została do odwrotu. Wysiłki powstańców w Guipuzcoa okazały się daremne i wojska rządowe utrzymały tam swe pozycje. Flota lojalna wobec rządu strzeże bez przerwy cieśniny gibraltarskiej.

Źródła francuskie podają, że bombardowanie okolic San Sebastian podjęte wczoraj popołudniu przez krążowniki powstańcze „Espana" i „Almirante Cervera" nie było zbyt skuteczne. Pociski padające z „Almirante Cervera" dosięgały jedynie wybrzeża nie wyrządzając szkód. Strzały krążownika „Espana" były już groźniejsze Najwięcej pocisków upadło w dzielnicy dworcowej i niedaleko mostu Urumea. Niewiadomo czy pociągnęły one za sobą ofiary w ludziach. Oba okręty ostrzeliwały następnie razem fort Guadelupa, który odpowiedział ogniem, nie przyczyniając żadnych szkód krążownikom.

Korespondent Havasa donosi, że był świadkiem bombardowania na froncie Guadarama, gdzie artylerja rządowa strzelała pociskami napełnionemi gazem łzawiącym. Dowódca artylerji oświadczył korespondentowi, iż wojska rządowe zamierzają używać w walce gazów jedynie w obronie.

Według źródeł powstańczych, wojska narodowe po zaciętej walce zajęły Andoain położone w odległości 14 klm. od San Sebastian. Wojska rządowe usiłujące zająć Almodebar w celu przecięcia drogi Huesca-Saragossa zostały odparte Według słów jeńców oddziały rządowe straciły tam 60 zabitych. Na południe od Saragossy kolumna rządowa w sile 3,000 ludzi zaatakowała Belchitę, została jednak odparta.

Według doniesień z La Coruna w Kartagenie wybuchła rewolta. Admirał —dowódca tej bazy morskiej zbiegł do San Julian.

KTO BOMBARDOWAŁ FRANCUSKIE

HENDAYE, 18. 8. — Kapitan portu w San Sebastian zwrócił się do zagranicznych okrętów wojenych z prośbą o pozostanie u wybrzeży San Sebastian. Jak wynika z dochodzenia władz w San Sebastian w sprawie bombardowania przez samolot hiszpański miejscowości francuskiej Biratou, jeden tylko aparat opuścił miasto udając się nad Oyarzun. Wobec złej widzialności aparat powrócił nie bombardując tego miasta. Władzę San Sebastian dodają, że samolot, który przybył na terytorjum francuskie był aparatem typu Fokier, który posiadają tylko powstańcy.

Na froncie Irun dzien upłynął względnie spokojnie. Pozycje obu stron nie uległy zmianie. Pociąg pancerny wojsk rządowych znajduje się w dalszym ciągu w pobliżu Behobia.

PRAWNICY HISZPAŃSCY JADĄ DO GENEWY.

PARYŻ, 18. 8 — Jak podaje ,Le Figaro" prawnicy hiszpańscy przygotowują się do wyjazdu do Genewy, Celem ich podróży ma być zbadanie terenu w związku z ewentualnym apelem Ligi Narodów przeciwko wojskom powstańczym w ramach jednego z artykułów paktu Ligi Zadaniem delegacji ma być następnie stworzenie atmosfery przychylnej dla rządu madryckiego, co mogłoby ułatwić uzyskanie pewnego poparcia na marginesie wrześniowej — sesji Ligi Narodów .

ZAKAZ SPRZEDAŻY MONET ZŁOTYCH.

BOURGOS, 18. 8. — Rząd powstańczy wydał dekret zakazujący sprzedaży monet złotych, dewiz i papierów wartościowych. W ciągu 5-ciu dni dyrektorzy banku muszą podać rządowi wykaz papierów, dewiz i złota, znajdujących się w bankach i schowkach należących do osób prywatnych.

BOMBY GAZOWE.

LIZBONA, 18. 8. Kwatera główna powstańców w Burgos podaje, że lotnicy rządowi używają obecnie bomb gazowych

Okropna śmierć turystki
na dnie przepaści

BERN, 18. 8. — Dwie turystki z Bellinzony, które wspinały się na szczyt góry Lucomagno, spadły do przepaści. Jedna poniosła śmierć, drugą uratowano.

Katastrofa samochodowa pod Debreczynem.
MUZYK I MALARZ PONIEŚLI ŚMIERĆ.

BUDAPESZT, 18. 8. — W katastrofie samochodowej wczoraj pod Debreczynem, ponieśli śmierć, muzyk francuski, Ferroud i malarz francuski, du-Tilieul. Towarzyszący im muzyk węgierski jest śmiertelnie raniony.

WIELKI AFERZYSTA W ARESZCIE.
Sukces władz austrjackich.

WIEDEŃ 18,8. Generalny pełnomocnik bankiera Bossela adw. Wolfgang na skutek listów gończych, rozesłanych przez władze austrjackie, został aresztowany w Zurychu. Bosel, który naraził Pocztową Kasę Oszczędności w Austrji na olbrzymie straty aresztowany został niedawno wraz ze swym bratem i sekretarką.

Włochy-Austrja 2:1



Fragment rozstrzygającego meczu olimpjady, który przyniósł Włochom zwycięstwo nad Austrją w stosunku 2:1 i w rezultacie medal olimpijski.

Strajk włókniarzy w Tomaszowie
trwa w dalszym ciągu.

ŁÓDŹ, 18. 8. — W Tomaszowie Maz. strajk robotników wszystkich fabryk włókienniczych trwa w dalszym ciągu. Ostatnia konferencja odbyta w końcu ubiegłego tygodnia, nie dała rezultatu.

Akcją strajkową kierują związki zawodowe: Klasowy i Z. Z. Z.

W firmie Allart, Rousseau.

Łódź, 18 sierpnia. — W firmie Allart, Rousseau et Co., robotnicy, którzy są wynagradzani zgodnie z taryfą płac, wysunęli postulaty o przejście na niektórych oddziałach z systemu płacy dniówkowej na akordową. Postulatów tych wysunięto 17.

Na wczorajszej konferencji w Inspektoracie Pracy przedstawiciel firmy wyraził zgodę na 11 punktów postulatów robotniczych. W sprawie zaś pozostałych udzieli firma odpowiedzi jutro.

Delegacja pracowników sam.
u prezydenta Godlewskiego.

ŁÓDŹ, 18. 8. — Wczoraj w godzinach przedpołudniowych została przyjęta przez prezydenta Godlewskiego delegacja Komisji Międzyzwiązkowej pracowników samorządowych.

Delegacja ta przedstawiła prezydentowi miasta postulaty w następujących sprawach: awansów urzędniczych, podatku specjalnego od uposażeń, stypendjów, ulg tramwajowych, elektryczności i gazu, umundurowania niższych funkcjonarjuszów oraz potrącania rat za węgiel od m. listopada.

Prezydent Godlewski naogół przychylnie ustosunkował się do powyższych postulatów i przyrzekł rozpatrzeć je w najbliższym czasie.

POŁÓW W MELINIE.

ŁÓDŹ, dnia 18 sierpnia — W melinie złodziejskiej przy ul. Żydowskiej 34 zostali zatrzymani przez policję dwaj złodzieje Glina (Piotrkowska 180) i Maufklein (Lutomierska 15) wraz z garderobą i innemi rzeczami pochodzącemi z kradzieży mieszkania niejakiego Sierocińskiego (Kilińskiego 89)

Wartość odebranych rzeczy wynosi kilkaset złotych.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29.½ funty angielskie po 26.65 dolar złoty zł. 8,91,4.



Pod polską bramką

Fragment meczu Polska — Norwegja, który według oceny fachowców zagranicznych był najpiękniejszym meczem Olimpjady i wykazał równą grę drużyn.

NIEZWYKŁA AFERA DEWIZOWA
Przemycono kilka tysięcy marek niemieckich
przy pomocy nieważnych kart cyrkulacyjnych

KATOWICE 18,8. Śląska Straż Graniczna wpadła na trop niezwykłej afery dewizowej. Stwierdzono mianowicie, że przemytnicy z północnego odcinka granicy śląskiej, zaopatrywani są z niewiadomego źródła w walutę niemiecką, która stosownie do przepisów dewizowych może być obecnie tylko nabywana na podstawie paszportów, przepustek, lub kart cyrkulacyjnych i to w ograniczonej ilości.

W wyniku obserwacji, zarządzonej przez Komisarjat Straży Granicznej w Siemianowicach, ustalono, że przemytnikom dostarcza walutę 27-letni Teodor Mosz z Maciejkowic, który był już karany przez władze niemieckie 7-tygodniowem więzieniem

za przemyt walut

i przestępstwo dewizowe w Niemczech.

Jak się okazało, Mosz zaopatrywał się w dewizy zupełnie legalnie, nabywając je w Katowicach D-bankach, (w Dresdner Banku oraz w Deutsche Bank i Disconto Gesellschaft), na podstawie kart cyrkulacyjnych i paszportów. Mosz przy nabywaniu walut zagranicznych przedstawiał w większości wypadków nieważne karty cyrkulacyjne, a za uzyskane banknoty nabywał w Niemczech bilon srebrny, który skolei wymieniał w tych bankach na walutę obiegową. Karty cyrkulacyjne i paszporty Mosz pożyczał- sobie od znajomych i obcych

za wynagrodzeniem,

a kasjerzy D-banków zaopatrywali je w pieczęcie stwierdzające prawo nabycia dewiz.

Na wniosek prokuratora Mosz został aresztowany i osadzony w więzieniu w Katowicach. W wyniku dochodzeń, Straż Graniczna przeprowadziła w D-bankach kontrolę działu sprzedaży obcych walut. Rewizja ta wywołała w świecie finansowym Śląska prawdziwą sensację. Rewizja doprowadziła do ustalenia, że kontrola sprzedaży dewiz w tym wypadku była conajmniej niedostateczna i niedbała.

Posługując się nieważnemi kartami cyrkulacyjnemi, Mosz zdołał nabyć kilka tysięcy marek niemieckich bezprawnie. Po wymianie banknotów w Niemczech na srebro, Mosz sprzedawał monety srebrne tym samym bankom, a część —po odpowiednio wyższym kursie odstępował przemytnikom.

POLSCY PILOCI — OFIARY KATASTROF
w locie nad Pirenejami.

WARSZAWA, 18. 8. — Pilot, który na lotnisku w Biarritz zginął podczas lądowania ś. p. Kazimierz hr. Lasocki był człowiekiem zamożnym. Przed kilku laty odziedziczył majątek ziemski w Małopolsce wsch. Horodynka. Pozatem przedsiębiorczy i energiczny kpt. Lasocki po przejściu na emeryturę, rozwinął działalność przemysłowo-handlową. Był on jednym z założycieli i wspólnikiem „kresowego domu handlowego lniarsko-zbożowego" w Wilnie. Przed kilku dniami hr. Lasocki kupił piękny samochód, którym 10 dni temu wyjechał z kraju.

W sferach lotniczych nie bardzo rozumieją okoliczności tragicznego lotu śp. hr. Lasockiego. Śp. Lasocki był pilotem wojskowym i od czasu przeniesienia w stan spoczynku zupełnie nie zajmował się lotnictwem Tragiczny wypadek zdarzył się jak wiadomo na Fokkerze, który jest aparatem komunikacyjnych zresztą przestarzałego już dzisiaj typu. Pilot wojskowy musi przejść specjalne przeszkolenie, ażeby móc latać na samolotach komunikacyjnych. Technika pilotażu jest odmienna niż na aparatach wojskowych.

Temu doświadczeniu w lataniu na Fokkerach przypisać może trzeba tragiczny kapotaż.

Drugim lotnikiem polskim który lecąc na aparacie angielskim miał wypadek na terytorjum francuskiem, zakończony jednak szczęśliwiej, jest p. Kajetan Czarkowski-Golejewski.

Jest to dobrze znany w sferach sportowych lotnik i b. wiceprezes Aeroklubu lwowskiego. Czarkowski-Golejewski jest pilotem turystycznym, do wojska wstąpił w czasie wojny polsko-bolszewickiej. P. Czarkowski-Golejewski jest porucznikiem dyplomowanym i doktorem praw.

LWÓW, 18. 8. — Wiadomość o wypadku lotniczym hr. Czarkowskiego - Golejewskiego niedaleko granic Hiszpanji wywołała we Lwowie wielkie wrażenie.

Żona lotnika, hr. Zofja, mieszkająca stale we Lwowie, bawi obecnie w swych dobrach w powiecie borszczowskim, O katastrofie zawiadomiono ją w poniedziałek rano ze Lwowa.

Jak się dowiadujemy, hr. Czarkowski-Golejewski wyjechał ze Lwowa jeszcze w ubiegły wtorek do Anglji z zamiarem odlotu na teren walk w Hiszpanji.

DWA KONIE UTONĘŁY W JEZIORKU
Lekkomyślny wieśniak stracił cały zaprzęg.

SIERADZ 18.8. Gospodarz Kikowski zam. w Sieradzu przy ulicy Olendry Duże jadąc po żwir wyławiany z rzeki Warty chciał napoić konie. Skręcił tedy do małego jeziorka, które znajduje się przy szosie. Kikowski wjechał zaprzęgiem do wody tak nieszczęśliwie, że natrafił na głębię prawie 12 metrową. Najpierw wpadł jeden koń, pociągając za sobą drugiego oraz wóz z woźnicą. Walka koni była straszna Co chwila wypływały na powierzchnię wody, aby znowu zniknąć. Wkońcu zaplątały się w uprzęży i utonęły wraz z wozem.

Woźnica dzięki umiejętności pływania wydostał się na brzeg. Zaalarmowana straż ogniowa wydobyła po pewnym czasie z toni martwe konie i wóz.

ŻYCIE PABJANIC.

MIASTO ODETCHNEŁO
po zakończeniu strajku sezonowców.

Po dwóch tygodniach strajku na robotach miejskich w Pabjanicach, finansowanych przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi połączonych z okupowaniem przez sezonowców miejsc pracy — w dniu wczorajszym wszyscy strajkujący w liczbie 1.150 osób przystąpili do pracy na starych warunkach. Podwyższono jedynie płace robotnikom niektórych kategorji, jak brukarzom i innym o 25 — 50 groszy dziennie, pozatem wszystkie płace reszty sezonowców pozostały bez zmian.

Wobec krytycznej sytuacji materjalnej robotników sezonowych, którzy na skutek długotrwałego strajku znaleźli się w skrajnej nędzy, w obliczu śmierci głodowej — Zarząd Miejski wszystkim tym wypłaci zaliczki po 20 złotych na osobę

Wzamian robotnicy obowiązani będą zaliczkę tę odrobić pracując na robotach o jeden dzień więcej.

Zakończenie strajku sezonowców społeczeństwo miasta przyjęło z wielką ulgą.

KU UWADZE ZARZĄDU MIASTA.

Pracownicy Miejskiego Zakładu Elektrycznego w kilku punktach miasta ustawili nowe słupy do przewodów elektrycznych — w miejsce starych i przy tej okazji rozkopali tereny, ani myśląc o zasypaniu wyrw i doprowadzeniu terenu do poprzedniego stanu. I tak przy zbiegu ulic Tkackiej i Pojnej rozkopano niedawno wybrukowaną ulicę, powyrywano kamienie z jezdni i choć słup został już wkopany — ulica w tem miejscu nie została doprowadzona do porządku. Stan taki trwa już kilka tygodni. Co jeden naprawił drugi zepsuł i mieszkańcy tej dzielnicy nadal muszą uważać, aby nóg nie połamać — szczególniej w porze nocnej.

O KROK OD ŚMIERCI

Przed zdążający z Dłutowa do Pabjanic autobus we wsi Bychlew wybiegła niespodziewanie jakaś dziewczynka córka jednego z tamtejszych gospodarzy, która niemal dostałaby się pod koła pojazdu. Przytomny szofer zauważył dziewczynkę i w ostatniej chwili skręcił w bok. Autobus wjechał do rowu i dziecko zostało uratowane. Policja spisała protokół w celu pociągnięcia niepilnujących dziecka rodziców do odpowiedzialności.

KRADZIEŻE

Jabłońska Cela, zamieszkała przy ul. Warszawskiej 5 okradziona została przez swą służącą Góralczyk Natalję, która skradła jej zegarek damski.

Strajch Elza zamieszkała przy ul. Łaskiej 110, doniosła policji, że nieznana kobieta żebraczka skradła z mieszkania jej garderobę i 10 złotych w gotówce

Z SIEKIERĄ W RĘKU

Stały mieszkaniec Pabjanic Stanisław Kaźmierczak (Jakuba 2) będąc w stanie nietrzeźwym biegał po ulicy z siekierą w ręku, odgrażając się swoim wrogom rzeczywistym czy urojonym.

Dyżurujący w pobliżu policjant rozbroił szaleńca i spisał mu protokół.

Schowajmy parasole!
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18. 8. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 20 stopni powyżej zera.

Najwyższa temperatura w nocy wynosiła 16 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 757 mm. Tendencja bez zmian. Przewidywana w dalszym ciągu pogoda słoneczna. Wiatry północno-wschodnie.

Niebezpieczny „Elektrolux"
DWIE KOBIETY CIĘŻKO RANNE.

KATOWICE, 18. 8. — W godzinach południowych wydarzył się w Katowicach przy ul. Lompy, straszny wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z benzyną. Sprzątaczki zajęte były czyszczeniem mieszkania, używając do tego benzyny. Gdy jeszcze benzyna zupełnie nie wyschła, poczęły sprzątaczki odkurzać mieszkanie aparatem „Elektrolux".

W pewnym momencie nastąpił ogłuszający wybuch.

W mieszkaniu zostały wybite wszystkie szyby, wyrwane drzwi, a ponadto została uszkodzona silnie ściana, przegradzająca pokoje. Pozatem sprzątaczki Marja Pawlikówna i Marja Kociówna z Katowic, zostały ciężko poparzone.

Na miejsce wypadku wezwano katowicką straż pożarną, która zlokalizowała pożar oraz przewiozła ranne sprzątaczki w bardzo ciężkim stanie do szpitala miejskiego w Katowicach. Lekarze mają mało nadziei utrzymania rannych przy życiu.

Lepiej omijać rusztowania...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 18. 8. — Na ulicy Marynarskiej przed nieruchomością Nr. 22, miała miejsce bójka między kilku osobnikami. W bójce tej brał również udział Abram Dugawson, tkacz, lat 20, zam. przy ul. Marynarskiej 34. Został on uderzony tępem narzędziem i doznał kilku ran dartych głowy.

— Na przechodzącą ul. Nowomiejską róg Północnej, Renję Szwarcberg, zamieszkałą przy ul. Narutowicza 50 spadł kawał tynku, raniąc ją w głowę. Poszkodowaną umieszczono w pobliskiej aptece i wezwano lekarza Pogotowia Miejskiego, który po założeniu opatrunku odwiózł ranną do domu.

— Analogiczny wypadek spotkał Krakowskiego Hersza, zam. przy ul. Rybnej Nr 17. Spadający tynk trafił wymienionego w głowę powodując tłuczoną ranę. Udzielono mu pierwszej pomocy w pobliskiej aptece.

— Dziś w godzinach porannych przy ul. Nowej 33, na podwórzu zapaliła się smoła w beczce. Wezwany II. oddział Straży Ogniowej, po kilkuminutowej akcji pożar ugasił. Straty minimalne.

Pociąg przejechał 17-letnią dziewczynę.
Nieszczęśliwa straciła prawe ramię.

ŁÓDŹ, 18. 8. — Na torze kolejowym między stacjami kolejowemi Andrzejów — jowie gm. Nowosolna, została przejechana przez pociąg. Mianowicie Julja Ziółkowska lat 17, bezrobotna, zam. w Andrzejowa, gm. Nowosolna, została przejechana przez pociąg, doznając ucięcia prawego ramienia. Po założeniu opatrunku przez lekarza Pogotowia Miejskiego w Łodzi, Ziółkowska przewiezona została w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też zamach samobójczy nie ustalono.

Dochodzenie prowadzi posterunek P. P. w Andrzejowie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Młody mężczyzna po kłótni z narzeczoną
rzucił się pod pociąg.

Onegdaj zdarzył się w Zgierzu wstrząsający wypadek, który poruszył całe miasto.

Oto niejaki Kazimierz Mielczarek lat 24, zam. przy ul. Solnej 9 przybył w stanie podchmielonym do mieszkania swej narzeczonej przy ul. Bazylijskiej i tu wszczął awanturę, tak że wyproszono go z mieszkania. Znalazłszy się na ulicy, Mielczarek ruszył ul. Bazylijską w stronę toru kolejowego i stacji Zgierz II Za nim podążał jeden z jego kolegów oraz młodszy jego brat. Gdy Mielczarek zbliżał się do toru nadjeżdżał właśnie pociąg Łódź —Kutno. W tej chwili zrodziła się pewnie myśl samobójcza. Idący za nim brat i kolega jego zauważyli, jak Mielczarek podbiegł do toru, przystanął i, jakby się wahał. Z chwilą jednak nadejścia pociągu tuż przed parowozem rzucił się na szyny. Zanim pośpieszono z ratunkiem pędząca lokomotywa wpadła na Mielczarka. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto spod kół zmasakrowane zwłoki desperata. Pociąg zmiażdżył mu głowę i odciął rękę i nogę. Po przeprowadzeniu oględzin sądowo-lekarskich, zwłoki wydano rodzinie.

ZŁA ORGANIZACJA WYCIECZKI Głosu Pracy Rzemieślniczej.

15 i 16 bm. „Głos Pracy Rzemieślniczej" urządził wycieczkę pociągiem popularnym do Gdyni.

Zaraz na wstępie jednak dał się odczuć brak należytej organizacji ze strony „Głosu Pracy Rzemieślniczej", który nawet nie ułożył programu wycieczki. Na liczne zapytania i wyraźne domaganie się wycieczkowiczów odpowiadano, że plan zostanie ułożony w ciągu nocy w pociągu. Po przybyciu do Gdyni o żadnym planie nie było mowy. Kierownicy „Głosu Pracy Rzemieślniczej wysiedli i... na tem skończyło się ich kierownictwo.

Wycieczkowicze w Gdyni pozostali sami, bez lokali i noclegów. Zgierzanie trzymający się swej grupy przy energicznych staraniach swych kierowników, otrzymali wreszcie lokal i nocleg niezbyt wygodny, ale zawsze dach nad głową. Inni zmuszeni byli indywidualnie szukać lokali w hotelach prywatnych, narażając się w ten sposób na większe koszty i utratę cennego czasu. Wszystkim jednak wynagrodziła trudności te Gdynia, zachwycając swym rozmachem, bogatym portem, wyposażonym w najnowszej konstrukcji przyrządy i urządzenia. Wycieczki morskie, po porcie i na Hel, tudzież plaża, pozwoliły Zgierzanom zapomnieć o zawodzie, jaki zgotowali im kierownicy wycieczki.

1000 ZGIERSKICH PIELGRZYMÓW NA JASNEJ GÓRZE.

Wielkie wrażenie wywołała olbrzymia, licząca przeszło 1000 uczestników, pielgrzymka parafji zgierskiej do Częstochowy na Jasną Górę, jaka pod osobistem kierownictwem ks. prałata Cesarza wyruszyła pociągiem własnym ze Zgierza w sobotę, o godz. 1 w nocy, odprowadzana procesjonalnie przez resztę parafjan do stacji.

Ta sama ceremonja powtórzyła się przy przybyciu pątników w niedzielę o godzinie 8 (20) wieczorem. Poważny charakter pielgrzymki wywarł na wszystkich duże wrażenie. Serdeczne podziękowania należą się przedewszystkiem ks. prałatowi za podjętą żmudną pracę, przy organizowaniu i przeprowadzaniu pielgrzymki oraz władzom kolejowym, które zezwoliły na wyjazd ze stacji w Zgierzu, ku kielkiej uciesze i wygodzie pielgrzymów.

Zdarzenia i wypadki

(—) Gen. Gamelin, generalissimus armji francuskiej, złożył wczoraj wieniec u stóp sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Po zwiedzeniu Krakowa gen. Gamelin wyjechał do Francji.

(—) W Rzymie zmarła znana powieściopisarka, laureatka nagrody Nobla, Gracja Deledda.

(—) Premjer gen. Składkowski zapowiedział, że za zamieszczanie w prasie wiadomości zmyślonych lub oszczerczych o życiu politycznem w Polsce będzie stosował zesłanie do Berezy.

(—) Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, który prowadzi śledztwo w aferze Parylewiczowej, dr. Korusiewicz, bawi w Warszawie.

Ostatnio dużą sensację w sferach bankowych wywołało przeprowadzenie specjalnych badań w bankach krakowskich, mających na celu stwierdzenie, czy Parylewiczowa posiada konta i ile na nie złożone było pieniędzy, oraz, czy dokonywała ostatnio jakichś większych tranzakcyj finansowych. Pozatem badano, czy wpływały weksle z jej podpisem względnie żyrem.

Wyniki tych badań trzymane są, rzecz prosta, w tajemnicy.

(—) Wczoraj inspektor pracy inż. Wyrzykowski wydał decyzję, normującą sporne warunki w łódzkim przemyśle kotonowym. Umowa zawarta na tej zasadzie obowiązuje do 31 stycznia 1937 r.

(—) Wczoraj wydarzyła się w Wilnie na przejeździe Rossa katastrofa kolejowa. Parowóz bez obsługi (prowadzący wypadł z parowozu, jak twierdzi, wskutek uderzenia o słup) wpadł na pociąg podmiejski, składający się z lokomotywy i trzech wagonów.

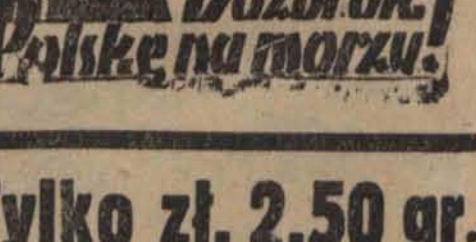
Obie lokomotywy szły tyłem i wskutek zderzenia się węglarki obu parowozów, wbiły się w siebie.

Maszynista pociągu, Władysław Zykus, i pomocnik jego, Józef Kunicki, ponieśli śmierć na miejscu. Pociąg sanitarny, który przybył na miejsce katastrofy, odwiózł jedenastu rannych pasażerów, w tem dwu ciężko, do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie. Dochodzenie w toku.

(—) Dziś mija ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców w Łodzi.

(—) Na budowie wiaduktu kolejowego przy ul. Tramwajowej wybuchł strajk okupacyjny.

(—) Wczoraj odbyła się na Placu Wolności próba ciśnienia ułożonych rur wodociągowych. Po próbie, która wykazała dobry stan instalacji, przystąpiono do zasypywania wykopów. Obecnie rury wodociągowe będą układane po stronie parzystej ulicy Piotrkowskiej pod chodnikami.



PLAŻE ANGIELSKIE PRZEPEŁNIONE
LONDYN W RUCHU.
Week-end w lasach i na wybrzeżu.

Londyn, w sierpniu.

Skończyły się czasy, kiedy przybysze z Polski udawali magnatów, pysząc się złotymi, które wywozili z kraju, by je puszczać nad Tamizą. Dzisiaj każdy przybysz z Polski związany przepisami dewizowemi oszczędnie obraca każdego szylinga zanim go wyda, bo ich tylko niewiele z kraju mógł zabrać. Kilka funtów, to niewiele przy drożyźnie angielskiej i wysokich cenach biletu wstępu do miejsc rozrywkowych. Przybysze najpierw próbują potraw angielskich u Lyonsa. Skromny obiad z ryb morskich i jabłecznika (ulubiony napój, obok porteru) bez zupy i potraw mięsnych niezbyt przypada do smaku polskiemu podniebieniu. Anglicy posiadają wielką kulturę, ale zawodzą w sztuce kulinarnej.

Fala turystów uderza w porze obecnej o brzegi Anglji. Już zamawiają kajuty na wielkich okrętach oceanicznych turyści z Antypodów, by wziąć udział w uroczystościach koronacji Edwarda VIII. Pałacowe hotele w metropolji w West-End przeżywają złote czasy. Egzotyczni władcy Wschodu i magnaci amerykańscy zajmują całe skrzydła wytwornych hoteli Londynu. Maharadża Mysore, najbogatszy człowiek świata (którego fortunę obliczają na ponad 2 miljardy złotych) zajął w londyńskim Dorchester Hotelu 40 apartamentów dla siebie i swej świty, wśród której rej wodzą kapłani hinduscy. W hotelu Dorchester zainstalowana zostanie świątynia orjentalna ku czci bogini Chamundeswari w celu odprawiania codzień nabożeństwa w czasie postoju maharadży w Londynie. W świcie potentata znajdują się również orjentalni kucharze, którzy przygotowują w hotelu londyńskim strawę dla maharadży Mysore. Dostojnik wschodni nie jada mięsa, nie pali, pije zaś tylko wodę ze świętej rzeki Ganges.

Angielskie plaże morskie, w szczególności na wybrzeżu południowem, posiadają jako atrakcję narodowe kuchnie europejskie, dzięki czemu tłumnie odwiedzają riwjerę angielską przybysze z kontynentu. W modnych miejscowościach kąpielowych, dzięki wielkim inwestycjom kapitałowym, powstają pałacowe hotele, wspaniałe gmachy kinoteatralne, halle koncertowe, w których często obecnie spotkać można muzyków polskich.

Na plażach angielskich paradują w barwnych strojach kąpielowych wyemancypowane Angielki, wesołe, pełne werwy, w niczem nie przypominające niewiast z czasów wiktorjańskich. Na koniec tygodnia mieszkanki Londynu prowadzą doskonale maszyny na wybrzeża morskie do Bougoru, Ramsgate lub Brighton i urządzają coctail-party pod gołem niebem i rendez vous w pięknych parkach. Sieć linij lotniczych łączy metropolję z miejscowościami kąpielowemi na wybrzeżu morskiem. Na weekendy coraz częściej w porze letniej wyjeżdżają Anglicy ze świata pracy do własnych miejscowości nadmorskich „seaside" i na popularną wyspę Wight, wakacje zaś spędzają na krótkich wycieczkach oceaniczych po Atlantyku i modnych obecnie lotach okrężnych dookoła wyspy Wight, lub dłuższych turach powietrznych do miejscowości kąpielowych Egiptu.

Skombinowane bilety okrętowo- kolejowe i wielkie ułatwienia w podróży samolotowej udostępniają obecnie przeciętnym Anglikom możność w realizowaniu dalekich podróży wgłąb rozległego Imperjum Brytyjskiego. Na uroczystości koronacyjne, wielu mieszkańców Antypodów udaje się w podróż do Londynu via Amerykę, by przepłynąć Atlantyk na pokładzie „Queen Mary". Mieszkańcy Imperjum posiadają wrodzoną żyłkę podróżniczą, a Anglicy rozumieją, iż zamorskie wycieczki kształcą umysł i dają odpoczynek ciału.

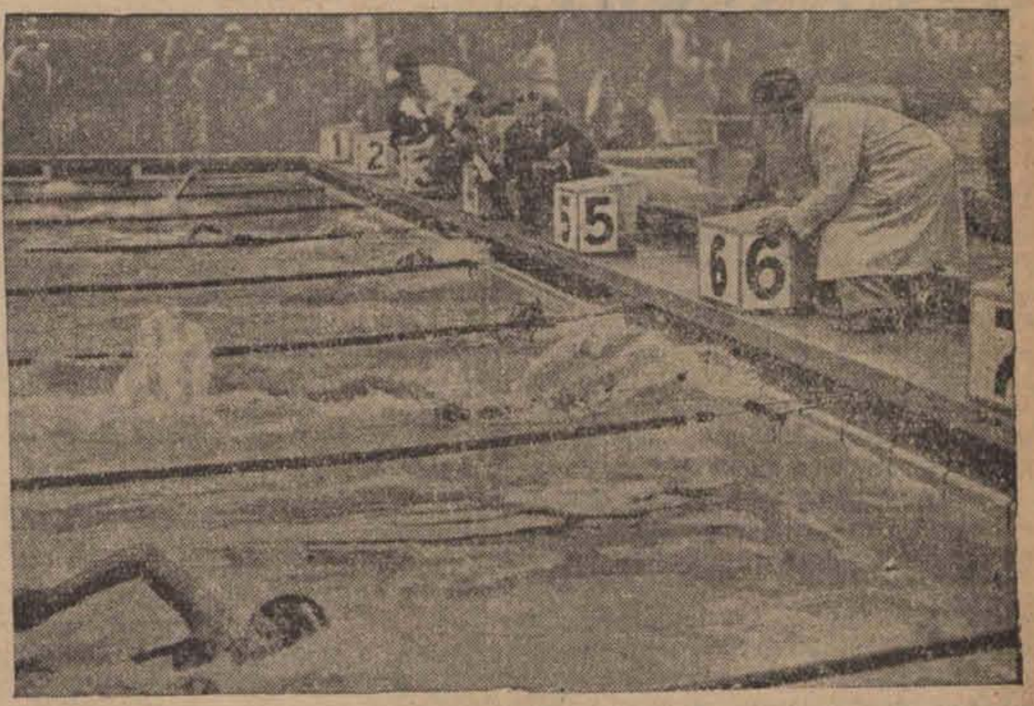
L. P.

12-LETNI STERNIK.



Po lewej stronie 14-letni Löwenstein, sternik francuskiej ósemki, po prawej 12-letni Vandernotte sternik francuskiej dwójki na olimpjadzie.

Holenderki władczyniami wody.



Stadjon pływacki z olimpjady był miejscem triumfów holenderskich pływaczek. Na zdjęciu: w pływaniu na plecach złoty medal zdobyła 16-letnia Holenderka Nida Senff srebrny Holenderka Mastenbrock (zdobywczyni złotego medalu na 100 m.) bronzowy p. Burges (USA.)

Powitanie olimpijczyka



Angielskie miasto Debtford wita uroczyście swego ziomka Whitlocka, zdobywcę złotego medalu w chodzie na 50 klm.

Krwawy bandyta chilijski
właścicielem kopalni złota.

Chilijskie władze bezpieczeństwa przytrzymały niebezpiecznego apasza bandy rozbójników, znanego w świecie kryminalnym jako „Che Mario". Członkowie tej bandy poszukiwani są już od dłuższego czasu przez policję urugwajską i argentyńską a ostatnio także przez boliwijską, gdzie również dali się poznać przez gościnne występy.

W Urugwaju bandyci ci zamordowali i ograbili pewnego hotelarza, nazwiskiem Diego Magliarelli, który odmówił bandytom gościnności.

W Argentynie natomiast członkowie tej bandy dokonali również licznych grabieży i mordów a między innemi zamordowali

dwie podejrzane kobiety

za odmówienie współżycia z bandytami.

Także na terenie Boliwji banda ta dopuściła się zbrodni i grabieży. Przypuszczają iż rozbójnicy ci dokonali głośnego napadu na pociąg osobowy w Chaco argentyńskiem, gdzie łupem bandytów padło ponad 20 tysięcy pesów i niektóre ważniejsze kosztowności zabrane pasażerom tego pociągu.

„Che Mario" został aresztowany przez policję chilijską w miejscowości Copiajo położonej u podnóża Kordyljerów, gdzie ostatnio zamieszkiwał w towarzystwie uroczej Argentynki, nazwiskiem Marja Saldivia. W Copiaji „Che Mario" posiadał kopalnię złota, ocenianą na półtora miljona dolarów.

—ooo—

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Bronka, daj mi spokój... — wtrąciła przyjaciółka nieśmiało i błagalnie.

— No, no, Bronko, widzę po oczach, że myślisz zupełnie inaczej! — przerwał Grzelicki z chytrym uśmiechem. — A gdybym pomówił z twoim ojcem na ten temat?!... To nie jest poważna przeszkoda. Ręczę ci, że pewien młodzieniec, któremu na tobie też bardzo zależy, po jakimś czasie będzie niegorzej od starego robił mikstury i pigułki...

Wszyscy się roześmieli.

Obaj malarze pomyśleli przytem, że zmiana zawodu wcale nie jest rzeczą trudną, a Mirek gotów byłby od jutrzejszego dnia zarzucić paletę, ucząc się raczej farmaceutyki, niż po powrocie do domu znów sprzedawać gazety.

Gdy nastała chwila ciszy odezwał się nagle Jino. Do tej pory nie brał udziału w ogólnej rozmowie, od czasu do czasu zamieniając kilka słów z panią Karlińską. Rozmyślał gorączkowo nad swoją sytuacją: dzisiejsze popołudnie upoważniało go do zrobienia stanowczego kroku, decydującego o przyszłości, którego nie chciał i nie mógł odkładać ze względu na przyjazd Nalanda. Obawiał się ciągle w tym człowieku groźnego, nieubłaganego przeciwnika; musiał działać prędko i gdy ułożył plan, uczuł wielką ulgę.

— Dla prawdziwego artysty trzy dni szczęścia znaczą niepomiernie więcej niż całe życie bez trosk i kłopotów — zaczął uroczystym głosem. — Nie dobrobyt mieszczański, lecz burza i niebezpieczeństwo są żywiołami artysty.

Te słowa zadźwięczały trochę fałszywie, a w Mirku zbudziły gwałtowny sprzeciw — może już się oswoił z myślą, że w niedalekiej przyszłości będzie zamożnym aptekarzem.

— Głupstwo! — zawołał. — Śmieszny komunał! Bo w rzeczywistości ta niby bohaterska walka z żywiołami jest tylko beznadziejnem borykaniem się z nędzą!... Uważam, że człowiek, szczególnie młody, może wszystkiego się nauczyć, nawet robienia pigułek. I choć propozycja szanownego mistrza sięga z pewnych powodów trochę za daleko, oświadczam ze swojej strony, że zamieszkałbym chętnie w miasteczku prowincjonalnem, bo Warszawy już dawno mam powyżej uszu.

Jino posłał mu zabójcze spojrzenie — bez skutku, oczywiście, ponieważ Mirek udał, że nie rozumie, o co chodzi.

Po chwili pani Karlińska wstała od stołu i towarzystwo przeszło do sąsiedniego saloniku, gdzie się rozbiło na drobne grupki: Mirek i panna Bronka zasiedli w kącie przy małym stoliku, przy oknie stał Antek z panną Martą, a reszta skupiła się wokół środkowego stołu, na który przeniesiono ze stołowego wino i kawę.

Jino zrozumiał, że Grzelicki chciał mu się przyjrzeć dokładniej. Miał się na baczności, choć bardzo przeszkadzało mu to, co przeżywał w obecnej chwili.

Pani Karlińska zaczęła mówić o wycieczce motorówką i w osobliwie ciepłych słowach powtórzyła ojcu wszystko, co Jino opowiadał jej o swojem życiu. Pominęła milczeniem, oczywiście, końcową scenę, jednak widać było, że Grzelicki się domyślił, iż ukryła przed nim najistotniejszą część opowiadania.

XVIII.

Trochę później wszyscy przeszli do wielkiego salonu, oświetlonego tylko poświatą księżyca, która się sączyła przez otwarte naoścież okna.

Pani Karlińska zasiadła do fortepianu i zaczęła cicho przebierać palcami po klawiszach; młodzież zasunęła się w kąt, Jino oparł się o futrynę okienną, by, pozostając w cieniu, widzieć dobrze panią Zofję; po przeciwnej stronie stał przy ścianie Grzelicki, paląc papierosa.

Jinowi zdawało się, że śni. Wszystko, o czem marzył, o co miał walczyć zaciekle, ziściło się z nieprawdopodobną, wprost zawrotną szybkością.

Zadźwięczał jasny, kryształowy głos. Pani Karlińska śpiewała, jak mówiła i ta niesłychana lekkość była jedną z głównych właściwości, które utorowały jej drogę do największych scen i estrad koncertowych świata. Płynęła piękna, bezpretensjonalna piosenka ludowa, trawestowana przez Niewiadomskiego; płynęła w ciepłą, cichą noc opowiadając w niewyszukanych słowach o bezgranicznej miłości i o beztroskich na dziejach.

Grzelicki palił papierosa. Był wzruszony i zaniepokojony jednocześnie, słuchając śpiewu córki, w którym brzmiał ogrom czułości i silnego, z trudnością tłumionego uczucia. Co to miało znaczyć?... Zestawiając drobne wydarzenia, które nie uszły jego spostrzegawczego wzroku, starał się dojść przyczyny niepojętego usposobienia córki.

W dotychczasowem życiu okazywała dużo zdumiewającej mądrości i jeszcze więcej charakteru. Wyszła zamąż za zimnego człowieka, pochłoniętego całkowicie swojem ogromnem przedsiębiorstwem handlowem, a jednak była z nim szczęśliwa. Jeszcze jako młoda panna odznaczała się nieprzeciętnym zmysłem praktyczności życiowej i wielką samodzielnością; kroczyła lekko ku sławie, zdobywając jakby żartem uznania i szacunek wszystkich ludzi, których spotykała na swej drodze. Nie będąc sentymentalna, reagowała silnie na uczucia innych, kryjąc się umiejętnie nawet wówczas, gdy była przyczyną, która je wywołała — pozornie była zawsze kobietą pogodną, spokojną, zdawało się, niezdolną do ostrych przeżyć, tem mniej do głębokich wzruszeń miłosnych.

Po ostatniej podróży wróciła zupełnie zmieniona: robiła wrażenie przemęczonej, zniechęconej i cierpiącej. Wszedł w jej życie inny mężczyzna — Naland. Kochała go?... Wczoraj wieczorem Grzelicki na to pytanie nie otrzymał odpowiedzi.

Przyszła do niego do pracowni. Powiedziała otwarcie i bez żadnych wstępów, że Naland się o nią oświadczył, jednak nie dała mu ostatecznej odpowiedzi, uzależniając ją od zdania ojca.

Ciężkie zadanie. Po raz pierwszy w życiu Zosia nie wiedziała, co robić, straciła zwykłą pewność siebie, zdawało się, błądziła w ciemności.

— Kochasz go? — zapytał. — Wierzysz przynajmniej, że będziesz z nim szczęśliwa?

Milcząco wzruszyła ramionami. Tego Grzelicki nie potrafił zrozumieć. Co się stało z jego zawsze rozsądną córką, która w sprawach sercowych okazywała dotąd wyjątkową wstrzemięźliwość?...

— Co o nim sądzisz, ojcze? — zapytała po chwili. — Chciałam usłyszeć twoje zdanie, bo znasz go już od kilku lat, rozmawiałeś z nim często, a wiem, że twój sąd jest nieomylny. Powiedz otwarcie, co myślisz?

— Nie podoba mi się ten jegomość — rzekł wówczas. — Jest w nim coś ciemnego. Ukrywa się starannie, ale za tą maską wyczuwam niebezpieczeństwo. Nie wierzę, abyś była z nim szczęśliwa.

Odeszła bez słowa.

I nagle dziś taka nieoczekiwana zmiana! Rozwiązanie tej zagadki przedstawiało się dość prosto — Naland wyjechał. Grzelicki wiedział teraz, że wyjechał człowiek, który działał przygnębiająco na jego córkę, ale zjawi się inny.

Jino Pada — fantasta. poszukiwacz przygód, w którym wszystko było niejasne, poczynając od pochodzenia. Wyczuł w nim niebezpiecznego kobieciarza, zresztą miał przed sobą przykład nieprawdopodobnego wpływu, jaki ten młody człowiek wywierał na kobietę, do której się zbliżył. Grzelicki nie wątpił jednej chwili, że on spowodował gwałtowną zmianę w usposobieniu córki; w ciągu tylko jednego dnia uwolnił ją od przygnębienia, rozproszył wszystkie wahania i niepewności. Zrobił to, wobec czego on, jej ojciec, stary i doświadczony człowiek był przynajmniej do tej pory bezsilny. Nawet mniej bystry obserwator zauważył, że jest poważny związek przyczynowy między wyjazdem jednego gościa a przyjazdem drugiego.

Niema rady — zakończył Grzelicki rozmyślania — niech wypadki idą swoją drogą... Zosia czuje się niewątpliwie znacznie lepiej, więc do wtrącania się narazie niema powodu. Sczasem ochłonie trochę i sama znajdzie właściwą drogę, nie wygląda na to, żeby ten jegomość miał odegrać poważniejszą rolę w jej życiu...

Pani Karlińska skończyła jedną piosenkę i zaraz zaczęła śpiewać drugą.

Zachwyt Jina rósł gwałtownie. Oparł głowę o futrynę okna i przymknął oczy. Miękkie akordy, potężniejąc stopniowo, zaznaczyły melodję i rozsypały się kaskadą minorową.

Pani Karlińska śpiewała stary romans: noc letnia, zakochana para w ucieczce, konie pędzące szeroką, nieskończenie długą drogą; odgłosy nadciągającej pogoni, coraz bliżej — niema ratunku, tylko cud może pomóc i cud się stał, odwieczny triumf miłości i szczęścia...

Jino otworzył oczy: panna Bronka i panna Marta, porwane pieśnią, która jakby odpowiadała ich skrytym myślom, ściskały panią Karlińską i całowały po rękach. Za niemi zbliżyli się obaj malarze błagając o dalszy ciąg.

Zaczęła śpiewać jedną z pierwszych pieśni Karłowicza. Jino ją znał, był przekonany, że specjalnie dla niego ją wybrała i pochłaniał chciwie każde słowo.

Po pierwszej zwrotce nagle usłyszał za sobą lekki hałas — zaskrzypiał żwir pod czyjemiś stopami. Rozwiał się w mgnieniu oka urok chwili, błysnęła okropna myśl — Naland, Naland przyjechał...

Odwrócił się ostrożnie i spojrzał w ogród zalany promieniami księżyca. Westchnął głęboko — pomylił się: po drugiej stronie alei biegnącej pod ścianą pałacyku stała pod krzakami jaśminu postać kobieca. Nie miała kapelusza, była wysmukła, dość dużego wzrostu.

Jino uspokoił się odrazu — prawdopodobnie panna, pracująca w administracji majątku. Już chciał odwrócić głowę, gdy pomyślał nagle, że w tej postaci jest cały szereg dziwnie mu znanych szczegółów: owal twarzy, charakterystyczna pozycja ciała, pochylonego lekko ku przodowi, włosy rozczesane na boki od środka głowy...

Skąd ja ją znam? — pomyślał jeszcze raz. Raptem przypomniał sobie i uczuł, że ogarnia go strach. Przecież to była kuzynka jego przyjaciół, małe głupie stworzenie, które rzuciło mu się na szyję, gdy wyruszali motorówką z Warszawy!... Lena! Jej zjawienie się było wytłumaczalne o tyle że pochodziła z Chełmna. Ale poco przyszła do Górnego teraz, w nocy?...

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku w ersszach

Po skasowaniu denerwujących i, jak się okazało, zbędnych zupełnie sygnałów dźwiękowych na skrzyżowaniach ulic, pozostała tylko świetlna sygnalizacja optyczna. Byłaby ona najzupełniej dobra i po żyteczna, zarówno dla kierowców, jak i pieszych, gdyby nie wadliwe ulokowanie słupków z lampkami. Ustawione na samym skraju chodnika, lampy nie spełniają swego przeznaczenia, bowiem — niewidoczne są dla przechodniów, a kierowcy muszą zatrzymywać się w takiej odległości od sygnału, by móc mieć lampę wprost przed oczami. Co gorsze, przy dziennem świetle i słońcu, czerwone światło staje się prawie niewidoczne, kierowca wówczas nie wie zupełnie, co ma zrobić: stać, czy ruszyć z miejsca. Ostatnio przesunięto wprawdzie słupki na inne miejsca, bliżej jezdni, ale to nie rozwiązało sprawy. Kierowcy, motorniczowie, piesi — wszyscy zgodnie proszą o jedno: zawieszenie lamp sygnałowych na środku jezdni, tak by sygnały były widoczne ze wszystkich czterech stron. Instalacja taka jest wprawdzie bardziej kosztowna, niż stojące na słupkach „lampiony", ale założenia jej wymaga wzgląd na bezpieczeństwo publiczne. Sprawę tę powinny władze administracyjne wziąć do serca, tembardziej, że przecież z tych samych względów ustawiono już na chodnikach barjery i wyznaczono przejścia. Teraz już tylko — sygnały, a będziemy po jezdni w Warszawie chodzili tak bezpiecznie, jak po własnym pokoju.

• • •

W tych dniach na półkach księgarskich ukazała się wydana przez Biuro Ekonomiczne Zarządu Miejskiego niezmiernie interesująca książka Stanisława Rychlińskiego p.t. „Warszawa jako stolica Polski". Nowa praca Rychlińskiego, to dzieło, którego nam właśnie brakowało. Książka ta wyjaśnia znaczenie Warszawy jako stolicy i oświetla konieczności gospodarcze i etnograficzne, wysuwające Warszawę na pierwsze miejsce w Polsce. W całym szeregu niezmiernie przejrzyście opracowanych tablic statystycznych znajdujemy prawdziwy obraz współczesnej Warszawy i zapoznajemy się z drogami rozwoju stolicy.

• • •

O zamożności stolicy, świadczą wykazy opodatkowania z tytułu państwowego podatku dochodowego. Według ostatnich zestawień Warszawa skupia 17,6 procent, opodatkowanych dochodów w całym kraju. Pozatem stolica koncentruje wyższe grupy dochodów, przypada tu bowiem 7,5 proc. płatników z całej Polski, zarabiających do 3.000 zł. rocznie, 13,2 proc. od 3 tys. do 6 tys. 15,8 proc. od 6 do 12.000 i 21,9 proc. zarabiających ponad 12.000 zł. rocznie.

——:0:——

KRATECZKI.

Głośny powrót zalanego zbereźnika.

Uważny czytelnik zauważył z pewnością, że w ostatnich czasach ani słówkiem nie wspominam o alkoholu. Uważny czytelnik był zapewne zaintrygowany, czemu to zarzuciłem ten ulubiony i wdzięczny temat. Postanowiłem to dzisiaj wyjaśnić Oto zdecydowałem urządzić w kratkach „miesiąc abstynencji" Był tydzień Lopu, tydzień Czerwonego Krzyża, trzydniówka ataków lotniczych, może być i miesiąc abstynencji w kratkach.

Z konieczności zacząłem się stykać z ludźmi nie pijącymi, aby niejako „wejść w temat". Gdy mam w ciągu miesiąca zrezygnować z wódki chociażby w kratkach muszę sobie przygotować odpowiednie towarzystwo. Spotkałem nawet jakiegoś miłego, zdawało mi się, człowieka, ale zaraz nazajutrz jeden z przyjaciół ostrzegł mnie:

— Czy ty wiesz, kto to jest ten gość?

— Nie. Bo co?

— To jest skończony łajdak. Jedyny człowiek, który wyraził się o nim dodatnio to Waserman.

— ?.

— No, trzykrotna reakcja Wasermana dała rezultat dodatni.

Naturalnie wolałem być od gościa zdaleka, gdyż jeśli już człowiek ma być chory ,to niech się chociaż zarazi w jakiś przyjemniejszy sposób, niż podanie pokaleczonej ręki choremu osobnikowi i — szukałem innego towarzystwa.

Poznałem w ten sposób człowieka, któ ry od wielu bardzo wielu lat nie pił, ale był zawsze smutny i ponury.

— Dlaczego pan się nigdy nie śmieje? — spytałem go wreszcie.

— Ach mój Boże... śmiać się? z czego? w tych czasach? z moją wątrobą? z moim słabym żołądkiem?

No tak. Z chorą wątrobą i szpetnym żołądkiem trudno się śmiać. Wogóle abstynenci, to ludzie dziwnie ponurzy. Traktują życie serjo, nie posiadają zmysłu humoru i dlatego zapewne chorują. Dziwna rzecz że według prowadzonej przezemnie statystyki 90 procent moich bliźnich chorujących na żołądek, kiszki, wątrobę i inne dolegliwości, o których dzieciom plecie się bzdury, że są wynikiem nieprzyzwoitego trybu życia — to właśnie abstynenci.

Czy widzieliście kiedy, aby gość pił wódkę pod kleik owsiany? Albo, żeby zagryzał starkę sucharkiem? Lub, żeby wogóle stosował jakąkolwiek djętę? Czy widzieliście kiedy człowieka osiemdziesięcioletniego, który od 60 lat bez przerwy pije wódkę? Ja widziałem. Kilku takich widziałem, a każdy z nich chłop w chłopa prosty jak dąbczak, pije jak stary... tj. przepraszam — jak młody, pali, itd.

Ale widziałem także starców 60-letnich Starszych nie widziałem, gdyż abstynenci umierają w młodym wieku. Taki 60-letni abstynent o ile wogóle dożywa do tego wieku, wygląda na lat 80, nie może już nic jeść, nigdy nie palił, prowadził się solidnie, poza żoną nie wiedział o istnienu żadnej kobiety — słowem nie bardzo wiadomo poco właściwie żył nawet 60 lat.

Ludzie umierający na ataki serca, to w 75 proc. abstynenci. Ludzie z katarami kiszek i żołądka, to abstynenci. Ludzie ponurzy i zgryźliwi — to abstynenci.

PIOSENKI

Co wszystko razem nie przeszkadza że Leonard Kostrzyk jest fuszer, pić nie umie a pije i za to też został ukarany. Leonard nie jest łobuzem, ale jest... no-powiedzmy lekkomyślny. W dniu 3 czerwca zalał się jak nieboskie stworzenie i w takim stanie wyszedł na ulicę. Na ulicy zaś zaczepiał przechodniów wyśpiewywał różne nieprzyzwoite piosenki i w rezutacie za zakłócenie spokoju ulicznego skazany został chłopaczek na 2 dni aresztu

Jerzy Krzecki.

Zazdrosna kobieta postrzeliła funkcjonarjusza policji

Ze Lwowa donoszą:

W Sądzie Okręgowym we Lwowie odbyła się rozprawa, będąca epilogiem tragedji miłosnej, jaka rozegrała się w dzień Nowego Roku w domu przy ul Panieńskiej Nr. 3. Na ławie oskarżonych zasiadła 30-letnia Anna Ruszałowa Sitnikiewicz, oskarżona o zabójstwo 38-letniego Krzysztofa Izdebskiego, funkcjonarjusza policji. Izdebski wrócił do domu krytycznego wieczoru i ułożył się spać. Sitnikiewcz, która podejrzewała przyjaciela o zdradę, chwyciła jego służbowy rewolwer i

wystrzeliła do niego

trzykrotnie, raniąc go w piersi i ramię. Sądząc, iż Izdebski został zabity, strzeliła dwukrotnie do siebie. Ciężko ranne ofiary dramatu odwieziono do szpitala, gdzie Izdebskiemu wydobyto trzy kule, a Sitnikiewiczowej 2 i oboje uratowano. — Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. W rezultacie Sąd skazał Sitnikiewiczową na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Lekkomyślny inkasent
KRADŁ PIENIĄDZE I HULAŁ ZA NIE.

ŁÓDŹ, 18. 8. — Jan Mackiewicz pracował w Zrzeszeniu Wędliniarzy w Łodzi. Zajmował się tam rozwożeniem wędlin i jednocześnie inkasem pieniędzy.

Pracował w tej firmie od szeregu lat. Jeszcze przed wojskiem. Jako pracownik był dobry i sumienny. Dopiero w tym roku stało się nieszczęście.

Kierownicy Mackiewicza zauważyli brak pieniędzy, a w kwietniu, sam Mackiewicz zameldował policji, że przywłaszczył sobie na szkodę przedsiębiorstwa 628 zł.

Dziś sprawca znalazł się przed sądem. Chlebodawcy oskarżonego, jak i on sam winę przypisują lekkomyślności Mackiewicza. Wdał się w nieodpowiednie towarzystwo, pił, bawił się i pieniądze poszły. Gdy zabrakło własnych (oskarżony miał nawet 300 zł. oszczędności) brał cudze.

Sąd z uwagi na nienaganną przeszłość oskarżonego skazał go na 6 miesięcy więzienia wprawdzie, ale wykonanie kary zawiesił na 2 lata.

Auto znanego działacza rosyjskiego stoczyło się do rowu.

Z Wilna donoszą:

W społeczeństwie rosyjskiem w Wilnie wywołała wielkie zaniepokojenie wiadomość o katastrofie samochodowej, której uległ znany wśród miejscowych Rosjan działacz cerkiewny i właściciel domów A. Bożeranow.

Aleksander Bożeranow w towarzystwie dwóch synów, prawosławnego duchownego Michała i starosty cerkiewnego Aleksandra wyjechał samochodem z Wilna do swego majątku w pow. lidzkim. Już niedaleko Lidy, samochód z nieustalonych narazie powodów, uderzył o drzewo i stoczył się do rowu.

Bożeranow ojciec oraz jeden z synów, Aleksander, doznali stosunkowo ciężkich poranień i zostali przewiezieni do szpitala miejskiego w Lidzie. Bożeranow — ojciec doznał podobno pęknięcia czaszki.

——00——

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 18 SIERPNIA.

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Programy lokalne
16.45 Hetman Stanisław Koniecpolski — odczyt z Katowic
17.00 Koncert z Poznania
17.50 Rośliny - barometry — pogadanka z Krakowa
18.00 Programy lokalne.
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „O piętro wyżej" — operetka
20.30 Szkic literacki
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert w wykonaniu polskiej kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego i W. Kazimierczak (gawędy ludowe)
22.00 Za kulisami Olimpjady — felieton
22.15 Wiadomości sportowe
22.25 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z małymi radjosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka)
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.00 Muzyka z płyt

ŚRODA, 19 SIERPNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic. Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

HENRYK BENAUET

Słomiany wdowiec

Stojąc jedną nogą na stopniu wagonu pan Marjan Laridet całował rękę odjeżdżającej żony i mówił roztkliwionym głosem:

— Nie zapomnij, mój skarbie, zatelegrafować do mnie natychmiast po przybyciu na miejsce. Nie zaznam chwili spokoju, dopóki nie będę wiedział żeś odbyła podróż szczęśliwie!... Co robić, moja droga?! Trudno!.. Musimy poddać się konieczności! Skoro ten sezon w Biaritz jest dla twego zdrowia potrzebny!... Lecz się przynajmniej, droga Milu, starannie!

— A ty, najdroższy? Jak będziesz spędzał wieczory podczas mojej nieobecności? — indagowała żona ze wzruszeniem.

— O! Mam roboty po uszy! — odparł czuły mężulek — dziś wieczorem naprzykład muszę przygotować materjał na jutrzejsze posiedzenie rady administracyjnej Bezsenna noc w perspektywie.

— Ach! Czuję, że ruszamy już! Dowidzenia, mój najdroższy. Dowidzenia!!

— Szczęśliwej drogi, Milu! Pisz, kochanie!.

Pociąg pośpieszny „Côte d'Argent" („Srebrzystego Wybrzeża") prześlizgnął się wzdłuż peronu bez hałasu.

Pan Marjan Laridet, sumienny małżonek, wymachiwał kapeluszem najdłużej i dopiero, kiedy nie widać już było nic prócz czerwonej chorągiewki końcowego wagonu pociągu włożył swój melonik na głowę, odetchnął z ulgą, zapalił hawańskie cygaro i z uśmiechem zadowolenia na twarzy zaczął wspinać się po ruchomym chodniku dworca d'Orsan.

Na ulicy przy wołał pierwszą napotkaną taksówkę.

— Na Montmartre! Do Czerwonego Młyna! A żwawo! — rzucił adres wsiadając.

W powozie zdjął z serdecznego palca obrączkę i wyjąwszy lusterko z kieszeni przejrzał się z widoczną satysfakcją. Istotnie, mimo zbliżającej się pięćdziesiątki wyglądał jeszcze „niczego". Zaledwie kilka srebrnych nitek przewijało się w jego jasnym sumiastym wąsie, który przy wysokim wzroście zyskał mu w fabryce pochlebny przydomek „Gala".

Twarz miał jeszcze świeżą i spojrzenie błękitnych oczu pełne blasku, jak przystało na mężczyznę, który nie „szumiał" w młodości i czuł w wieku dojrzałym młode serce, bijące w piersi.

— Ho! Ho! — mruknął do siebie frywolnie — mogę jeszcze robić wrażenie na płci pięknej!!

Irytowało go, że jak dotychczas jedyną kobietą przezeń podbitą była pani Mila Laridet, czarująca istota oczywiście, ale której wdzięki spowszechniały mu już po dwudziestu pięciu latach małżeńskiego pożycia.

Bardzo zaabsordowany kłopotami swego zawodu, nieśmiały przytem w sprawach natury sercowej, nie miał czasu myśleć o zdradzaniu żony — Wiedząc zresztą że jest w Paryżu nie pozwoliłby sobie nigdy na to.

Po wyjeździe pani Laridet dopiero czując się lekki jak ptaszek i bezpieczny, umyślił poflirtować sobie!

Tak. Ale gdzie upragniona partnerka? Nie pierwsza lepsza, Oczywiście. Pan Marjan Laridet marzył o typowej przygodzie miłosnej z jej nieodłącznymi etapami: dyskretnem kilkodniowem zalecaniem się, posyłaniu kwiatów, wieczorami w teatrze, obiadami sam na sam w separatce, klejnotem w kupominku i słodkiem zwycięstwem w epilogu...

Niebawem taksówka zatrzymała się przed fasadą rzęsiście iluminowanego dancingu: „Czerwony Młyn". Pan Marjan Laridet podażył sprężystym krokiem do sali balowej gdzie sto par tańczyło tango.

Zainstalowany przy stoliku rozejrzał się po sali szukając samotnych młodych kobiet i sposobności ofiarowania im czegoś chłodzącego dla nawiązania kontaktu.

Niestety jednak żadna z tancerek nie rozstawała się ze swym partnerem, a nieliczne fortancerki, włóczące się między stolikami rzucając prowokacyjne spojrzenia i słówka na prawo i lewo, zbyt przypominały wesołe dziewczyny bulwarowe, by wybredny pan Marjan Laridet miał się pokusić o nie.

— Co za pech! — mówił przeto do siebie w duchu — lepiej będzie poczekać chyba do jutra i stanąć przy wyjściu jednego z wielkich magazynów, skąd roje midinetek wylecą na ulicę jak pszczółki z ula.... Tutaj — wieczór nieudany.

W tem zoczył nowoprzybyłą która zajęła miejsce przy stoliku sąsiadującym z jego stolikiem. Młodziutka, drobna i ładna bruneteczka — spodobała się panu Marjanowi Laridet.

Na niewinnej twarzyczce wyczytał sentymentalną melancholje duszy samotnej i przyśpieszone tik — tak, jego serca powiedziało mu, że ta właśnie dzieweczka, odegra pewną rolę w jego życiu!...

Wstał z krzesła i pochylony w pełnym szacunku ukłonie wyjąkał.

— Jesteśmy tu osamotnieni oboje. Czy by pani nie raczyła wyświadczyć mi wielkiej łaski pozwalając towarzyszyć sobie? Tak mi smutno samemu"

Zaprzeczyła ruchem głowy nie darząc go spojrzeniem nawet.

— O! — pochwycił — niech mi pani nie zabrania ponowić prośbę! Jeśli pani jest równie dobra jak ładna, nie potrafi pani odmówić.

— Pan się myli w adresie. Nie jestem tą, za jaką pan mnie bierze — osądziła go, lecz słodycz jej głosu złagodziła przykrość odmowy, wobec czego pan Henryk Laridet nie dał za wygraną i póty nalegał, póty gromadził klasyczne formułki w rodzaju: „chwija rozmowy nie obowiązuje przecież do niczego"', „intencje moje są czyste", „nie mam nic złego, nic nieuczciwego na myśli", i tak dalej i dalej, dopóki rozmówczyni jego rozbrojona nie przysiadła się do jego stolika

Wówczas, uprzedzająco wciąż grzeczny, zasypał ją pytaniami: Jak się nazywa? Co robi w życiu? Z kim mieszka? Czy ma jakiś flirt w toku lub... na widoku? Czy nie upoważniłaby poważnego i godnego zaufania mężczyznę do zajęcia się jej losem na przyszłość?

— Jak pan prędko pojecha! — wtrąciła — panienka.

Niebawem wszakże, ujęta szczerością jego głosu i widocznem zmieszaniem, zwierzyła mu się, że nazywa się Marta Delorme, osierocona przez matkę i maltretowana przez macochę uciekła z domu i mieszka samotnie zarabiając igłą na życie.

— To ciężki kawałek chlebą, proszę pana — dodała na zakończenie z westchnieniem — jeśli człowiek chce pozostać uczciwym — ale, ostatecznie, poprzestając na małem odmiawiając sobie niejednego, wiąże się koniec z końcem. Jedyną moją rozrywką wieczór w kinie lub tutaj od czasu do czasu. Dwa tańce dla zabicia chandry, poczem powrót do samotnej izdebki, bo robota czeka nazajutrz!.. Nie bardzo wesołe życie, jak pan widzi.

— Zmieni się! — zawołał pan Marjan Laridet z zapałem — nie ścierpię, by tyle wdzięku więdło... marniało przedwcześnie! Biorę panią pod swoją opiekę! Zobowiązuję się od dziś zapewnić pani byt!.. Zaspakajać wszystkie jej potrzeby!

— Ależ panie!....

— Żadnego „ale". Uspokój się, moje dziecko!

Nie żądam od ciebie nic wzamian! Nic... prócz jałmużny twego czarującego spojrzenia i uśmiechu!!... egzaltował się słomiany wdowiec.

Panna słuchała patrząc mu w oczy z niedowierzaniem, podczas gdy pan Marian Laridet pewien był, że uważała go za królewicza z bajki, co najmniej.

— Jaki pan wspaniałomyślny! — wyszeptała wreszcie.

— Cccicho, sza!! Niema o czem mówić! Sprawa załatwiona! A teraz — szampana dla przypieczętowania jej! — zawołał „Gal".

Siedzieli przy stoliku dość długo w tej sali pełnej zgiełku popijając wino oraz zamieniając czułe spojrzenia i słowa. Pan Marjan Laridet, widząc, że ptaszyna oswajała się dość prędko, był w siódmem niebie i winszował sobie posiadania niebawem nadspodziewanie uroczej kochanki.

Około godziny jedenastej Marta Delórme przebąkiwać zaczęła o powrocie do swej izdebki: Pięćdziesiotletni donżuan udał się do szatni, poczem z pękiem przepięknych białych róż nabytych u wędrownej kwiaciarki chcąc Dulcynei swojej zrobić niespodziankę, zaszedł jej od tyłu.

Marta obrócona doń plecami rozmawiała z jedną z fortancerek z ożywieniem.

— „Gal"? Nie może być?! — wykrzyknęła tamta.

— Ależ upewniam cię, moja kochana! — mówiła Marta — Marjan Laridet we własnej osobie. Ten „Gal" jak przezwaliśmy go w fabryce. Symulowałam uczciwą midinetkę przed nim. Wziął za dobrą monetę wszystko co nabujałam mu o sobie. Pękać ze śmiechu, powiadam ci, moja droga! No! No! Jak na początek udało mi się nieźle! Nie zabraknie teraz mojemu Julowi forsy na pokera!

Jak zdzielony szpicrutą, niefortunny poszukiwacz miłosnej przygody zawrócił na pięcie. Przewracając krzesła i siejąc róże wypadł na ulicę. Oprzytomniał na poduszkach taksówki dopiero.

— Wciągu okrągłych dwudziestu pięciu lat małżeńskiego pożycia pani Mila Laridet, nie otrzymała tak czułego listu od męża, jak ten, który Marjan Laridet pisał tej nocy do Biarritz.

Tł. J. S.

SPORT.

POLSCY JEŹDŹCY JADĄ DO RYGI
na międzynarodowe zawody hippiczne.

Ekipa jeźdźców polskich w składzie por. Czernijewski, rtm. Kulesza, rtm. Sokołowski, por. Gutowski i por Komorowski udaje się z Berlina do Rygi, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach hippicznych, które odbędą się w dniach od 29 sierpnia do 6 września. Kierownikiem ekspedycji będzie mjr. Królikiewicz.

W.K.S. Śmigły mistrzem grupy.
Jak wyglądają tabelki.

Rozegrany w Równem mecz o wejście do Ligi pomiędzy WKS Śmigły, a WKS Równe przyniósł zwycięstwo Wilnianom 3:1. Ponieważ Śmigły na swoim terenie prawie napewno wygra mecz rewanżowy z Równem nie ulega wątpliwości, że Śmigły zdobędzie mistrzostwo tej grupy i walczyć będzie w rozgrywkach międzygrupowych o wejście do Ligi.

STAN ZAWODÓW O WEJŚCIE DO LIGI

Po ostatnich meczach o wejście do Ligi stan tabeli zawodów przedstawia się następująco:

1-sza grupa:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ł T S G, Łódź	5	6:4	10: 7
2) Skoda, Warszawa	5	6:4	12: 9
3) Brygada ,Częstoch.	4	4:4	6: 5
4) Unja, Lublin	4	2:6	5:12

2-ga grupa.

1) HCP, Poznań	2	4:0	8: 4
2) AKS, Chorzów,	3	4:2	13:11
3) Gryf, Toruń	3	0:6	7:13

3-cia grupa

1) Cracovia Kraków	4	8:0	25: 1
2) RKS Hajduki	4	4:4	4:17
3) Pogoń Stryj	4	3:5	5: 6
4) Polonja, Przemyśl	4	1:7	2:12

4-ta grupa

1) WKS Śmigły Wilno	1	2:0	3: 1
2) WKS Równe	1	0:2	1: 3

Zwycięska sztafeta pań.
Europa na pierwszem miejscu

Po zakończeniu olimpjady w Berline na stadjonie pływackim rozegrano dwa ciekawe trójmecze w sztafetach pań i panów. Każda sztafeta reprezentowała inną część świata. W zawodach męskich 4 x 200 m. triumfowała sztafeta Azji, złożona ze świetnych zawodników japońskich, uzyskując czas 8.56,4 Drugie miejsce zajęła sztafeta Ameryki w czasie 9·12,5. Sztafeta Europy, złożona z Groia, Csika, Leiversa i Tarisa, zajęła trzecie miejsce w czasie 9:14,6.

W sztafecie pań 4 x 100 m. Europa zrewanżowała się, bijąc Amerykę i Azję w czasie 4:42,4. Drugie miejsce zajęła Ameryka w czasie 4:47,8. Trzecia sztafeta Azji w czasie 4:55,7.

ZE ŚWIATA FILMU.
„Tajemnica panny Brinx".

Jeśli chodzi o stronę techniczną — to film polski zrobił znaczne postępy. Jedynie do scenarjuszów nie mamy szczęścia. Ta „Tajemnica" polega na tem, że kuzynka uciekła kuzynowi z domu obłąkanych w Ameryce i skrywa się w Polsce. Bez najmniejszego uzasadnienia to raz w Warszawie, to znów w Zakopanem.

Postęp olbrzymi reżyserski. (Zasługa p. Sikiewicza). Taki drobiazg: lokajowi usługującemu wyłazi (niechcący) mankiet. Rzecz całkiem naturalna. Dawniej reżyser polski wołałby „Skandal!".

Dużo wdzięku kobiecego posiada p. Alma Karr. Nad dykcją stanowczo wypadnie popracować. Aktorsko najlepsi: Grossówna, Żabczyński, Kurnakowicz, Zarembina, Żelichowska i Bonecki. Kalinówna nie na miejscu. Możnaby tę doskonałą parodystkę inaczej wyzyskać. Znicz blado wypadł, a może zawsze jednakowy. Zabawny typ stworzył p. Gucki. Zdjęcia Szteinwurzla naogół dobre.

„Mały Marynarz" reż. Przybylskiego, (zdjęcia St. Lipińskiego w asyście Wł. Łozinskiego) od kilkunastu tygodni utrzymuje się na ekranie „Capitolu". Widać z tego, że do naszych filmów zaczynamy się potrochu przyzwyczajać.

Leopold Brudziński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

ZAINTERESOWANY K.

Zarzuty są tak poważne, że musimy wiedzieć kto je stawia i gdzie wymienione wypadki się zdarzyły. Anonimów drukować nie możemy. Prosimy o bliższe wyjaśnienia.

Sport w kilku słowach.

— Łódzki Okręgowy Związek Kolarski czyni starania w celu zorganizowania w najbliższy piątek w Łodzi na torze w Helenowie zawodów kolarskich, w których wziąć mają udział polscy kolarze olimpijczycy oraz najlepsi kolarze łódzcy. Zawody najprawdopodobniej dojdą do skutku. Program będzie zawierać biegi sprinterowskie oraz bieg długodystansowy

— W niedzielę, 23 bm. odbędą się dwa dalsze mecze o wejście do łódzkiej klasy A a mianowicie w Łodzi na boisku Wimy o godz. 16.30: Zjednoczone — Kaliski Klub Sportowy i w Pabjanicach na boisku Sokoła o godz. 16.30 Sokół (Pabjanice) — Lechja (Tomaszów). W rozgrywkach o wejście do klasy A, prowadzi pewnie pabjanicki Sokół, który ma już niemal zapewniony awans.

— Łódź straci wkrótce najlepszą swą obok Wajsówny lekkoatletkę p. Marysię Kwaśniewską z ŁKS-u. Znakomita ta sportsmenka, rekordzistka Polski w rzucie oszczepem i zdobywczyni bronzowego medalu olimpijskiego przenosi się bowiem na stałe do Warszawy, gdzie zamierza zamieszkać po wyjściu zamąż.

— W najbliższą niedzielę, ŁTSG. rozegra swój ostatni w grupie mecz o wejście do Ligi z lubelską Unją w Lublinie. Mecz ten ma dla łodzian ogromne znaczenie, gdyż po niedzielnych meczach sytuacja w grupie warszawsko-łódzkiej jest b. zagmatwana. ŁTSG. i Skoda mają obecnie po jednakowej ilości 6 pkt., tak że o zdobyciu pierwszego miejsca w grupie zadecyduje najbliższa niedziela. ŁTSG. będzie miało b. ciężkie zadanie, gdyż mecz rozgrywa na terenie obcym. W Łodzi ŁTSG. pokonało Unję dość łatwo, lecz w Lublinie kwestja zwycięstwa może być trudniejsza. Odegrać może również rolę stosunek bramek, gdyż w razie równej ilości punktów dwóch zespołów o pierwszeństwie zadecyduje stosunek bramek lepszy. Poza meczem ŁTSG. — Unja odbędzie się w grupie mecz Skoda — Brygada. Obie te drużyny znajdują się obecnie w dobrej formie. Skoda zadokumentowała to w meczu z ŁTSG. w Łodzi, gdzie uzyskała remis, zaś Brygada potrafiła pokonać w Lublinie Unję 3:0. Dlatego wynik meczu tych drużyn jest trudny do odgadnięcia.

— W niedzielę 23 bm. odbędzie się otwarcie nieczynnego przez kilka lat toru kolarskiego w Kaliszu. Otwarcie to zostało odłożone z 15 bm. na 23 bm. Na otwarcie toru w Kaliszu, Łódzki Okręgowy Związek Kolarski organizuje krótko — i długodystansowe biegi w których wezmą udział czołowi zawodnicy łódzcy.

— W poniedziałek wieczorem przyjechała do Warszawy polska reprezentacja olimpijska, witana na dworcu przez liczne tłumy. Ogółem przyjechały 83 osoby, pod kierownictwem wiceprezesa polskiego komitetu olimpijskiego inż. Grabowskiego, Wajsówna, Walasiewiczówna i Kwaśniewska zostały w Berlinie, skąd udają się na zaproszenie niemieckiego związku do Wupertalu. W Niemczech pozostali również nasi jeźdźcy, którzy mają startować w Hamburgu i Rydze. W Berlinie przebywa również jeszcze przewodniczący polskiego komitetu olimpijskiego płk. Glabisz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica. Rose Marie.
Adria. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Casino. Moja maleńka.
Corso. I. Porwano kobietę. II. Ręce zawiniły.
Europa. Serca ze stali.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Miraż. I. Czar miłości, II. Człowiek wilk
Przedwiośnie. Ostatni posterunek.
Palace —Cały Paryż śpiewa.
Rialto. Walc cesarski.
Rakieta — I. Miłość w czołgu, II Maks Schmeling contra Joe Louis
Stylowy. Biała parada.

Jutro zjemy na obiad

Zupę szczawiową z jajkami, Kotlety wieprzowe z kapustą i kartofelkami, pierożki z borówkami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Janowi i Marjanowi.
Wschód słońca 4. 25.
Zachód słońca 18.55.
Długość dnia 14.30.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.43, wrzesień 11.83, październik 11.83, listopad 11.85
LIVERPOOL: loco 6.86, sierpień 6.49, wrzesień 6.38, październik 6.32
BREMA: loco 14.55, październik 13.05 grudzień 13.06, styczeń 13.06

Waluty, dewizy · akcje

Papiery państwowe — przeważnie słabsze

Zainteresowanie papierami państwowemi było znacznie większe, kursy jednak kształtowały się naogół zniżkowo.

W grupie premjówek na niezmienionym poziomie utrzymała się 4% Poż. Dolarowa. 3% Poż. Inwestycyjna obiegała po cenach znacznie obniżonych: zwykłe odcinki 1 i 2 emisji straciły po 1 zł. na sztuce, serje 1 emisji nabywano po kursie 77.00, a 2 emisji po 74.50

Prywatne papiery lokacyjne zwyżkują.

Obroty listami zastawnemi były dość ożywione, przedmiotem tranzakcyj było pięć gatunków papierów, nastrój panował mocniejszy.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 1 em. serje 77.00, 2 em. 61.25, 2 em. serje 74.50, Dolarowa 3 serji 47.50, Konwersyjna 1924 46.50, Dolarowa 1919 r. 61.00, Stabilizacyjna 1927 (1 dol. — 5.183 fr. szw.) 48.00 L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B.G.K. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 82.50, Ziemskie w W-wie 5 serji 45.25, m. W-wy 1933 r. 53.00, m. Łodzi 1933 r. 47.88, m. Radomia 1933 r. 38.75, Konwersyjna m. W-wy 6 emisji 1926 r. 53.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.00—14.25, mąka pszenna gat. I 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 23.50—24.50, razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 18. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.00—14.25, pszenica 20.50—20.75, mąka żytnia wyc. 22.25—22.50, mąka pszenna gat. I wyc. 34.25—36.00

Z MIEJSKIEGO MUZEUM HISTORJI I SZTUKI

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K Bartoszewiczów (Plac Wolności 1), jest otwarte w środy, czwartki i soboty, niedziele i święta od godziny 10 do 15. Galerja sztuki zawiera dzieła najwybitniejszych mistrzów Polski XVIII, XIX i XX wieku ze specjalnem uwzględnieniem międzynarodowej sztuki modernistycznej.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
Pełna tabela wygranych,

W trzecim dniu ciągnienia loterji wygrane padły na następujące numery:

GŁÓWNE WYGRANE.
I CIĄGNIENIE.

100.000 zł. — 54355 47843 180133
20.000 zł. — 127653.
10.000 zł. 7465 54651 168493 179544 150416
5.000 zł. — 47244 29230 114495 188921
2.000 zł. 52176 63333 48857 103611
1.000 zł. — 14631 29901 90726 98822 146975
500 zł. — 660 23908 69024 83462 86206 114136 133571 134075 131917 143333 149394 158268 173900 174766
400 zł. — 525 27732 33685 35085 61160 69683 74766 96914 98834 107283 110300 126317 143922 148157 142508 185195 190798.
300 zł. — 544 2010 25611 29998 70474 73211 72795 69175 108881 110430 113801 112446 112498 130827 140841 158413 188349 189876
250 zł. — 3140 3199 8932 12336 12931 15941 18507 20469 21181 22400 25843 29552 41573 41787 41737 47335 59384 59567 59073 81351 88295 95888 96841 111423 115095 116366 120169 122593 127809 133754 134838 142014 144916 152055 152916 154453 165115 167575 172554 173288 174683 175735 178223 188781 194552.

STAWKI.

42 60 125 242 45 345 459 536 73 601 787 991 93 1177 179 464 593 821 2062 283 349 587 640 903 3140 409 578 716 4002 227 475 659 970 5362 538 6164 608 785 899 7070 149 75 365 704 830 8080 186 256 835 927 9170 533 987.

10177 327 442 88 616 961 11255 523 547 666 12061 259 644 712 918 13049 63 109 214 338 76 769 800 988 15092 206 400 57 628 999 15394 621 830 16449 732 17164 205 83 541 94 617 952 18094 214 378 89 411 86 757 940 64 19106 909 362 447 576 638 912

20063 93 128 86 90 210 347 66 447 541 601 7[illegible] 924 21191 265 508 12 667 415 9[illegible] 83 405 723 961 23202 899 984 24054 129 226 68 909 25089 409 78 562 26047 203 77 708 27188 338 615 722 45 60 852 87 28005 44 236 663 734 831 943 56 29007 67 189 223 421 547 798 941

30474 558 670 31083 317 406 672 942 92 32130 277 521 791 33084 328 559 90 34051 105 279 418 26 922 99 35045 245 552 740 56 830 36373 426 94 687 796 901 37364 465 794 38004 446 89 98 562 624 46 97 39040 416 563 989

40112 286 346 652 88 828 901 41359 787 42167 422 530 81 86 93 665 825 43 18 196 484 620 880 44095 96 574 673 822 78 905 26 45100 301 439 831 46109 51 47 226 326 414 48 551 688 966 47330 552 60 63 774 99 947 65 48109 10 25 290 594 619 779 889 921 57 49140 437

50024 43 143 276 312 532 908 28 51143 47 321 33 715 889 52012 235 88 607 722 985 53054 100 3 234 66 413 507 631 66 54087 182 836 49 98 55095 667 774 808 56180 241 553 90 57048 149 546 709 41 903 23 58100 520 72 665 94 824 59107 948 230 55 326 67 435 598 733

60004 95 146 207 368 401 534 85 601 769 837 932 61313 84 849 959 62055 111 72 215 391 569 935 99 63016 131 607 88 779 64006 220 37 385 582 606 997 65005 281 394 697 66117 82 586 637 74 67029 826 66 759 6 890 937 70 68039 235 969 76 69357 53

7010 260 547 605 59 707 824 34 71081 227 35 996 72125 263 68 382 92 476 531 734 941 73015 91 240 343 577 74129 294 562 890 907 75160 508 600 76248 467 521 50 63 633 77340 537 644 753 78001 224 99 355 421 550 657 94 700 884 79084 109 85 202 334 512 602 969 73

80005 709 23 884 81158 572 715 16 82322 613 80 989 93104 74 676 766 836 903 28 63 90 84066 166 247 482 97 543 81 615 85295 673 838 937 86108 26 206 365 69 84 691 895 99 87074 176 273 475 594 645 707 72 88216 440 51 716 89248 28 371 414 79 623 38 968 93

90083 158 88 284 430 38 537 38 967 91285 366 567 679 92094 117 250 58 477 564 940 93095 117 223 419 88 633 901 94009 91 240 85 371 580 646 933 95069 563 758 811 70 72 96311 13 97 460 622 925 97303 405 567 799 823 98228 73 318 39 73 758 822

99313 20 51 83 411 22 98 635 850 983

100103 98 367 597 635 868 101384 463 638 102058 246 348 103227 414 653 758 92 801 72 104079 283 370 931 74 96 105294 376 97 106298 743 107154 228 458 516 809 32 989. 108429 511 35 726 109060 529 785 881

110072 113 688 96 825 58 960 111210 322 835 922 33 11201 42 557 70 989 113211 36 51 398 601 94 786 825 114165 537 61 911 115289 389 559 970 116089 111 219 201 864 117315 568 865 96 18331 331 509 884 982 119031 265 677

120430 89 740 824 970 121405 28 909 122029 92 127 45 276 525 679 716 123199 659 918 124012 514 815 949 125183 484 545 624 95 715 17 952 126247 381 489 576 864 941 127184 93 249 333 451 588 92 729 43 871 128402 541 901 5 45 67 92 129139 400 547 869.

130260 745 943 131233 67 893 132000 033 108 564 735 857 1333057 175 664 7 763 800 26 958 130066 934 65 504 43 135045 827 136911 444 562901 604 757 682

140223 8 [illegible]151 728 141005 41 306 404 1619 6[illegible] 7735 4[illegible] [illegible]7 144[illegible] 384 573 85[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 3[illegible] 753 69912

150234 3[illegible]8 456 673 151301 680 901 88 153074 221 [illegible] 919 16 955 19 686 150461 78 1819 014 [illegible]74 15590 723 58 872 156039 73 298 401 4 997 773 158227 48 335 456 645 882 159103 209 488 909 31

160480 732 902 40 70 87 161451 94 519 61 713 615 47 162256 491 526 163084 507 707 25 849 164102 514 83 913 165134 334 529 8 706 819 84 166092 97 424 562 685 814 568 9 167075 84 204 334 554 790 841 168502 2 384 677 811 169199 239 3 75

170035 390 625 7[illegible]2 95[illegible] 171148 161 72 474 543 172119 59 37[illegible] 539 17312 35 571 751 922 144106 495 581 635 7177 175036 143 725 828 176088 117 77 546 9240 177081 931 178336 522 880 179021 12[illegible] 612

180064 163 92 2[illegible]4 30[illegible] 628 758 181720 94 918 57 182127 183135 424 50 721 895 18330 71 414 246 61 994 185008 284 32 953 1868719 914 42 187084 95 288 96 428 544 674 720 806 971 188146 225 46 189148 423 743 879

190196 362 416 77 191099 215 475 192650 800 64 72 963 6 98 193823 194168 253 72 828 80

II CIĄGNIENIE .

STAWKI.

336 48 95 1094 118 92 77 561 2105 30 537 960 3084 237 379 992 437 449 531 943 5004 33 236 6045 473 7252 8063 224 350718 926 9409 710 983

10089 664 707 11131 894 12221 68 21 686 13228 317 650 14191 298 15502 837 16304 53 957 17338 533 18049 182 83 534 19380

20666 21888 22081 598 23155 24852 25032 278 491 578 88 719 26205 4 542 922 27252 447 693 770 28036 733 29327 455 562 690 714 924

30230 31016 32042 64 448 33345 653 876 93879 34302 8333 60 35449 36055 301 422 595 635 803 37156 530 627 38320 39453 670 817

4240 5866 6668 1490 557 603 42298 775 43353 44510 45156 409 548 46503 786 987 47333 137 466 48305 460 61 49226 847

50161 533 637 798 52278 645 840 53165 54249 6672 55 805 40 90 56816 923 575180 58018 955 59020 890

60903 61210 48 62155 63047 244 310 64166 567 6662 708 823 65072 66297 511 67570 499 68115 948 69218 350 722 70234 901 71189 430 767 72101 211 27 739 703082 94 449 790 75416 895 73171 359 619 76223 77628 886 947 78171 249 350 401 79278 677

80887 81172 207 77 592 606 82002 83460 84473 699 962 83005 111 322 422 86170 757 87221 44 344 924 85 88073 779 881 89048 370 688

90032 68 257 63 339 98 540 91050 75 242 325 92174 767 950 93993 95390 401 23 545 96344 573 624 814 98034 230 306 454 877 917 99114 202 379 548 766

101063 585 102165 662 104026 362 430 860 105016 549 75 735 513 106017 944 107176 300 560 108243 338 923 70 109029 66 11[illegible] 863

110274 608 111957 112005 654 469 946 113371 73 440 95 500 620 114036 137 662 773 115233 51 116281 117306 466 647 779 945 118182 372 522 958 119220 762

120587 121526 47 673 930 122385 544 34 123433 503 842 124070 801 125112 789 12696 761 127112 759 28344 651 129195 500 48 93 757

130117 20 630 853 986 131005 961 132047 550 617 754 133229 134217 45 98 747 135366 611 54 136181 890 905 137129 454 61 514 52 138565 730 139110 48 413

140153 507 141380 448 142060 91 258 539 751 982 143443 81 586 904 141152 145681 718 146124 915 147156 259 378 533 741 70 845 148067 493 513 687 149246 544

150048 206 712 151173 737 153037 497 703 60 154260 863 155190 318 739 156170 822 157705 159401 595 640 853

160063 106 464 161784 972 162655 716 163025 607 333 893 164026 827 931 165304 165 634 166801 167386 168258 324 91 561 570 835 169007 361 550

170075 467 707 27 800 171903 172425 173704 174321 625 175687 863 921 176000 414 63 17867 585 657 972 179065 124 227

180566 649 800 181076 750 828 182468 183517 927 184006 775 185010 93 215 524 186098 158 318 55 564 807 18 187239 643 188187 478 189963

190621 925 50 191164 647 932 192188 193665 194188 587 678 724

CIĄGNIENIE TRZECIE.

25 tys. zł. — 188060
10 tys. zł. — 24874
5 tys. zł. — 106908 124326 132995
2 tys. zł. 36691 48042 49009 96479 109067
1 tys. zł. — 31342 55059 90164 100884 121092 36963 143048 153377 185823 189306
500 zł. — 4699 21811 40365 53196 28033 64324 64508 76208 92518 105314 111376 127244 138472 150215 155982 168827
400 zł. — 6414 6555 6021 14502 17403 11403 17090 38346 46394 48691 54701 69012 74633 82303 91214 105699 127244 136046 143804 146119 147423 159891 153376 159842 160655 173394 185301 188248 191665
300 zł. — 2306 14414 42238 50931 60592 110812 137687 138123 142133 146293 151990 153277 158053 184277 190496
250 zł. — 2313 11352 14525 15516 18401 21136 26017 33997 40981 59394 65206 68632 70061 70935 73820 80467 83449 85347 101927 107263 115397 115633 120834 127759 133080 146761 162345 163310 164707 172394 183307 185215 186792

STAWKI.

1378 2207 534 777 3225 4882 157 503 17 668 773 923 5085 176 224 335 94070 7288 8404 714 98 207 482 617 971 9344 50 60 47979

10150 11137 691 809 12154 13422 31 58 14085 181 268 307 411991 15338 407 26 511 616 16403 17118 270 734 18009 726 882 19235 556 923 98

20011 627 23180 22144 47 262 43 499 745 49 23106 15 447 24656 25236 84 26418 678 27769 827 74 945 48 28014 237 361 5377 98 696 944 29080 128 745 872

30244 31381 684 32386 502 640 727 952 85 33020 67 114 449 34603 65 35070 211 494 521 83 606 66 36260 37884 38357 418 39004 790 983

41067 322 69 74 652 42340 853 60 43261 364 730 44016 14 33 92 297 465 637 996 45193 589 772 46770 47034 699 48267 471 833 49274 883 97

50849 981 97 51246 574 723 948 52471 858 53023 303 532 823 55434 831 88 56352 531 57306 58454 59091 641

660027 61021 109 62357 63156 415 534 51 893 64101 501 824 65188 710 66375 88 924 72 67455 614 68101 208 415 605 32 75 48 112 83 208 321

70035 542 71129 349 349 92 502 816 72167 971 73019 59 624 74157 209 952 89 75293 94 533 76529 906 77169 721 78040 46 85 151 785 987 79307 808 947

80236 428 535 984 81205 73 342 598 978 82595 639 70 83008 140 51428 661 712 957 84442 574 685 85142 72 236 528 564 86074 342 94 407 87090 183 937 88028 483984 89453 759 892

90001 164 222 737 91402 719 62 92199 238 93269 605 45 946 94002 155 522 954 95089 283 781 96125 705 97 883 97015 575 98225 424 526 629 99425 716

100207 627 101175 252 318 78 506 687 102057 365 74 622 920 103326 609 709 975 104087 105151 652 106008 684 107460 988 108351 954 109286 463 828 924

111363 736 112583 114537 73 678 115161 537 996 116709 851 8313 117195 558 118477 119354 458 659 758 941

120275 313 479 517 49 657 121696 823 37 122223 645 549 653 936 123074 137 528 124080 351 74 824 125102 218 673 126416 720 127230 548 89 695 128270 485 696 129215 468 508 794 821 309

130844 131080 177 466 564 784 825 914 47 132002 199 253 673 91 704 31 133052 304 60 964 143174 237 505 70 775 135046 85 176 226 484 976 136148 505 8 138536 139907 58

140519 141744 172312 542 650 143096 375 862 75 88 914 144594 824 15 145156 236 494 146937 147114 90 428 516 148341 575 87 885 149728

150800 911 151042 251 58 609 23 859 152397 798 153173 241 683 801 22 79 154231 467 878 155250 714 156217 829 157405 809 15863 643 77 738 950 159179 340 71 79 634 761 921

160006 249 589 78 8 161485 162413 21 508 601 872 76 163162 322 33 474 164038 173 422 927 165475 670 709 879 166151 348 500 167653 168314 169764

170313 725 171005 255 403 173057 273 91 724 174467 507 616 852 906 175052 55 418 592 675 98 176162 98 232 529 177094 359 71 651 708 832 945 178133 548 899 179941 782 833

180043 220 607 181304 524 40 41 172170 91 540 863 183028 633 849 184463 89 572 797 837 175202 547 91 759 977 89 186102 587 732 46 984 187147 188099 294 635 923 41 189043 362 82 981

190226 455 191093 264 386 644 46 22 190294 193139 42 50 523 642 901

CHOROBA BRUDNYCH RĄK

OKRES DOJRZEWANIA OWOCÓW

SPRZYJA SZERZENIU SIĘ TYFUSU BRZUSZNEGO

Dur brzuszny jest chorobą zakaźną, której zarazek został wykryty przeszło pięćdziesiąt lat temu.

Choroba wybucha naskutek przenoszenia się zarazków z człowieka chorego na zdrowego bezpośrednio przez kontakt albo pośrednio przez przedmioty, pokarmy itd. Większość zarazków mieści się w wydalinach ludzi chorych, a mianowicie, w kale i moczu, które stają się źródłem infekcji, jeżeli zarazki nie zostaną zniszczone przy pomocy środków dezynfekcyjnych. Ogniwami pośredniemi w zakażeniu są: bielizna, pościel, wszystkie przedmioty, będące w użytku chorego.

Muchy siadające na wydalinach

i przenoszące na swych łapkach pałeczki duru na przedmioty martwe, a zwłaszcza na pokarmy, roznoszą zarazki. Największym jednak pomostem, ułatwiającym przedostanie się pałeczek duru do organizmu człowieka zdrowego są własne ręce i owoce. Dlatego słusznie nazwano dur brzuszny, chorobą brudnych rąk. Jeżeli izolować chorego i unieszkodliwić jego wydaliny, można zdławić chorobę i nie dopuścić do jej szerzenia się.

Szczególną rolę odgrywają w epidemicznem szerzeniu duru, t. zw. nosiciele. Najczęściej bywają niemi kobiety i dlatego zyskały sobie nazwę „dam tyfusowych". Wśród siewców zarazków durowych należy rozróżnić dwie grupy. Do pierwszej zaliczamy tych, którzy przebyli w swoim czasie dur brzuszny i przez długie miesiące, a nawet lata, można w ich kale było stwierdzić żywe pałeczki duru brzusznego, chociaż niezawsze. Dzieje się to dlatego, że pałeczki durowe

usadziły się w woreczku żółciowym

ponieważ żółć jest doskonałą pożywką dla nich, rozmnażają się tam obficie i co pewien czas zostają wyrzucane masami wraz z żółcią do dwunastnicy.

Do drugiej grupy siewców zaliczamy takich, którzy również przechodzili dur, ale o tak łagodnym przebiegu, że ani otoczenie, ani chory nie zdawali sobie z tego sprawy i nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności. Rozumie się, że jedni jak i drudzy są bardziej niebezpieczni dla otoczenia niż najbardziej ciężko chory, od których potrafimy się izolować.

Choroba wybucha po okresie wylęgania, który waha się od kilku dni do trzech tygodni, w zależności od ciężkości zakażenia. W tym czasie występują t. zw. zwiastuny choroby, charakteryzujące się bólem głowy, brakiem apetytu i zaparciem, oraz ogólnem złem samopoczuciem. Przejście do właściwej choroby nie wyraża się niczem charakterystycznem, chyba tylko wystąpieniem gorączki, której przebieg pozwala nam zorjentować się w okresowości choroby.

W pierwszym tygodniu choroby objawy wzrastają. W drugim tygodniu na ciele występują charakterystyczne plamki,— wysypka. Stolce dotąd zaparte stają się wolne i mają wygląd grochówki. W płucach występuje mniej lub więcej rozległy nieżyt oskrzeli, a czasami typowe zapalenie płuc. Trzeci tydzień jest krytycznym dla choroby. Objawy ustępują, bądź też wikłają się nowemi komplikacjami, które mogą się stać groźnemi i decydującemi nie raz o życiu chorego. W tym czasie, kiedy odrywają się strupy z owrzodzeń jelitowych, mogą wystąpić silne krwawienia, które mogą czasem przedziurawić ścianę jelita i spowodować zapalenie otrzewnej i jeśli nie operować natychmiast chorego sprawa kończy się katastrofalnie.

Do powikłań duru należą zakażenia wtórne płuc, gruźlicze zapalenie opłucnej, oraz dleżyny. Te powikłania pogarszają ogólny stan zdrowia chorego i zmniejszają szanse wyzdrowienia. Z drugiej strony jednak nawet pomyślnie przebyta choroba nie wyklucza jeszcze niespodzianek. Nad chorym wisi jeszcze niebezpieczeństwo nawrotu, to jest powtórzenia się choroby w szybszem tempie. Nawrót sprowokować może

błąd djetetyczny,

albo wzruszenie psychiczne. W gruncie rzeczy jednak przyczyna nawrotu nie da się ustalić. Przebieg i zejście choroby zależą w pierwszym rzędzie od złośliwości epidemji. Złe rokowanie dają przedziurawienie jelit i zapalenie mięśnia sercowego.

Jak wynika z powyższego przebieg i zejście choroby zależy od wielu czynników, wśród których wiek i odporność ustroju odgrywają zasadniczą rolę.

Z chwilą wykrycia przez Eberta pałeczki duru brzusznego, zaczęto szukać sztucznych środków uodporniających drogą szczepień i wyniki osiągnięte były rzeczywiście zachęcające. Liczba zachorowań po szczepieniu ochronnem zmniejszyła się znacznie. Szczepienie nie chroni jednak bezwzględnie od zachorowania, choroba jednak jeśli wybucha ma przebieg daleko łagodniejszy.

EFEKTOWNY POPIS



Czeszka Dekanowa podczas efektownego pokazu na drążkach.

Na kaukaskim jarmarku

mniej niż 5 kilo owoców nie sprzedają.

Samtredi, miasteczko w południowym Kaukazie, nazwany jest w przewodnikach „miejscem targowem". Raz w tygodniu odbywa się w niem targ. Wtedy wczesnym rankiem, o godzinie piątej, przychodzą do miasteczka chłopi z pobliskich dolin. Pędzą przed sobą osły i muły, objuczone towarami, piętrzącemi się na grzbietach zwierząt w potężne góry. Chłopcy w skórzanych kurtkach popędzają z boku zwierzęta i gawędzą z chłopkami, ubranemi odświętnie w czerwone sandały, jedwabne szale i pstre grzebienie.

Punktualnie o godznie szóstej zaczyna się targ. Góry pomarańcz, granatów i melonów zalegają ziemię. W środku tkwią chłopi z wagami w rękach. Na stołkach armeńskich szewców mienią się tęczą kolorów sandały. Przechodnie potykają się o plecione z drutów kosze wpadają na owoce depcą zgniłe pomidory. Roje pszczół otaczają „miód turecki", muchy obsiadają krwawe płaty mięsa baraniego,

wypijając krew.

Tu i tam starzy brodaci kupcy siedzą obok rozłożonych szeroko wyrobów glinianych. Wszyscy czekają na kupców.

Ci cisną się już tłumem przez bramę. Turbany kłócą się z baraniemi czapkami, grube buty depcą po safjanowych, bluzy, kaftany i płócianki wędrują w dzikim nieładzie wschodnim przez plac. Czerkiesi, Gruzini, Ormianie, Turcy, kłębowisko ludzi.

Sami mężczyźni, prócz kilku staruszek. Kobiety kaukazkie nie kupują na tym targu.

Koszami sprzedają fasolę, bób, groch i kukurudzę, całemi koszami sprzedaje się owoce. Kto kupuje mniej niż 5 kilo, uważany jest za dziwaka. Nikt mu nic nie sprzeda. Ale też kupującemu wolno grzebać w towarach, ile chce. Kupiec nawet

nie mrugnie okiem.

Kupujący może przetrząsnąć cały towar i nie kupić nic. Ormianie wywijają rękami i głośno zachwalają swoje pstre sandały. Stałych cen niema. Kupcy taksują z pod oka kupującego i oznaczają cenę. Jeśli kupujący przerazi się ceny, zjawia się natychmiast z boku drugi kupujący, który uważa cenę za niską i kupuje towar (aby go zaraz potem zwrócić kupcowi).

Pod względem językowym istna wieża Babel. Gdy kupujący zażądał jednego melona, kupiec pakuje mu do rąk dwa. — Jednego! — krzyczy, protestując, kupujący. — Dwa! — ryczy chłop i upiera się przy tem, że **kupujący żądał dwu.**

Nagle powstaje ścisk. Zjawia się „człowiek z pijawkami". Starzec w białym płaszczu trzyma w ręce słój, w którym kłębią się niezliczone brunatne pijawki. Jedna pijawka kosztuje tyle co bochenek chleba. Gdy dokoła starca zbierze się tłum ludzi, wyjmuje ze słoja pijawkę i kładzie ją sobie na obnażone ramię. Pijawka nabrzmiewa, czernieje i spada nasycona spowrotem do słoja. Taki pokaz połączony jest z sukcesem: z sakiewek i schowków wyłaniają się ruble, za które

chętni kupują pijawki.

Starzec zawija pijawkę w zielony liść i oddaje go kupującemu. Pijawki są ulubionem lekarstwem na Kaukazie i służą przeciw febrze.

Słońce pnie się coraz wyżej na niebie. Około godziny dziesiątej panuje straszliwy upał. Chłopi odwiązują od pali swoje muły i osły i ładują na ich grzbiety puste kosze. Niektórzy kupcy, którzy sprzedali swoje towary, nabyli dla siebie potrzebne przedmioty. Około południa targ jest pusty. Tylko kilka czarnych świń wyjada rozrzucone na placu odpadki.

Tylko popołudniu

najczystsze powietrze w mieście.

Wietrzenie mieszkań przez otwieranie okien ma na celu zastąpienie powietrza „zużytego" przez świeże powietrze napływające z zewnątrz. Aby wietrzenie było celowem, powietrze wprowadzone powinno być możliwie czyste, to jest wolne od szkodliwych składników.

Powietrze miejskie, szczególnie w wielkich miastach o zwartem systemie zabudowania. **nigdy temu nie odpowiada.**

Do zanieszczyczenia przyczyniają się przedewszystkiem gazy spalinowe uchodzące z kominów fabryk i domów mieszkalnych. Miarą stopnia zanieczyszczenia powietrza gazami spalinowemi jest m. in. zawartość w nim sadzy i dwutlenku siarki, powstające przy spalaniu węgla kamiennego.

W Berlinie w różnych dzielnicach miasta i o różnych porach dnia przeprowadzono badania nad ilością sadzy zawieszonej w powietrzu. Jak się okazało, zawartość ta zmienia się bardzo znacznie w ciągu dnia. Do godziny 5-ej rano jest stosunkowo niewielka, potem wzrasta gwałtownie osiągając maksymum około godziny 8-ej. W godzinach popołudniowych ilość sadzy zmniejsza się, osiągając minimum

około godziny 4-ej.

W dnie świąteczne, gdy nieczynne są piece i kotłownie fabryczne, zawartość sadzy w powietrzu jest mniejsza. Wysoką zawartość sadzy w godzinach rannych (8 rano) należy sobie tłumaczyć tem, że o tej porze pali się w piecach domów mieszkalnych. Potwierdzenie tych prób stanowią wyniki otrzymane na podstawie analizy powietrza w Budapeszcie. Oznaczono tam również zawartość dwutlenku siarki, przyczem, podobnie jak w Berlinie, była ona najwyższa w godzinach rannych.

Ciekawe te obserwacje wykazują, że powietrze w mieście najczystsze jest nie w godzinach rannych, lecz właśnie po południu, i o tej porze należałoby właściwie otwierać okna w celu przewietrzenia mieszkania.

PODSŁUCHANE

SUMIENNY TATUŚ.

— Za co pan tak bije swego synka?

— Bo jutro przynosi cenzurę, a ja dziś wieczorem muszę wyjechać.

POPRAWIŁ SIĘ.

— Dopiero niedawno sądziłem oskarżonego za kradzież stu złotych, a teraz znowu sprawa o drugą kradzież 75 złotych. Czy oskarżony nigdy się nie poprawi?

— Ależ, panie sędzio, przecież pan widzi, że się już poprawiłem o 25 złotych.

SKOCZKI.



Od prawej strony ku lewej: Dorothy Poynton Hill (St. Zj.) złoty medal) Velma Dunn (St. Zj. srebrny m.) Köhler (Niemcy bronzowy medal.) za skoki z 5 i 10 metrów.

KONRAD TRANI

41

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Zza rogu wystrzeliło wielkie, ciemnozielone auto. Oberżysta chciał jaknajprędzej zniknąć z pola widzenia, ale już było za późno. Auto zatrzymało się i wyskoczył zeń barczysty jegomość. Był wprawdzie w cywilu, ale widziało się odrazu, z kim ma się do czynienia.

— Stać! — zawołał.

Za nim wyskoczyło jeszcze pięciu mężczyzn. Wóz pojechał dalej. I nim szynkarz zdołał się obejrzeć, cała szóstka rozsiadła się wygodnie przy stolikach. Drzwi wejściowe zaryglowano od środka. Klucz zniknął w kieszeni nadinspektora Hellway'a.

Gruby szynkarz nie wiedział o niczem i był niesłychanie oburzony. Co się dzieje? Jest przecież wolnym obywatelem Królestwa i płaci regularnie wszystkie podatki. W lokalu jego przebywają sami porządni ludzie! W interesach kieruje się zasadą, że z podejrzaną hołotą najlepiej nie mieć nic do czynienia!

Panowie w cywilu słuchali w milczeniu. Gospodarz spojrzał zukosa na sąsiedni stolik. Siedziała przy nim służba, nadzorowana przez ponurego jegomościa o czarnych włosach i wydatnych mięśniach rąk. Wszystko razem wyglądało zupełnie niewinnie i tylko okoliczność, że każdy z nieproszonych gości ściskał w dłoni gotowy do strzału rewolwer, psuła nieco cały ten obraz.

— Dosyć! — powiedział wreszcie Hellway, przerywając przydługi monolog szynkarza. — Zabierzcie mu wszystkie klucze i pilnujcie, żeby ci ludzie nie porozumiewali się ze sobą!

Sprawne dłonie przetrząsnęły kieszenie szynkarza i — dla większej pewności — kieszenie jego pracowników. Potem Hellway z trzema wywiadowcami udał się do drugiego pokoju. Skolei zajęli się kuchnią, gdzie na ogniu stały wielkie gary, i bez ceremonki wyprosili do izby gościnnej kucharkę oraz dwie pomywaczki. Poczem rozpoczęło się opukiwanie ścian, podłogi...

Na dziedzińcu stały spiętrzone antałki po piwie. W rogu znajdowała się szopa, pełna żelastwa, starych mioteł i innych rupieci. Dziedziniec otoczony był dwumetrowej wysokości murem, który nadziany był ostremi odłamkami szkła...

— Niema co — zadecydował Hellway — trzeba zajrzeć do piwnic.

Piwnice utrzymane były równie czysto i porządnie, jak cały dom. Przy schodach wisiała latarnia, obok niej leżało pudełko zapałek. Stopnie były wyszorowane, a pajęczyna u pułapu wydawała się raczej rekwizytem dekoracyjnym.

Opukano beczułki z piwem, przejrzano skrupulatnie długie rzędy gąsiorów z wódką i dżynem. Jasne kręgi światła latarek policyjnych tańczyły niespokojnie po ścianach i podłodze.

Przyszła wreszcie kolej na półki ścienne, gdzie stały omszałe butelki z winem.

— Skąd on ma tyle wina? — zdziwił się jeden z wywiadowców. — W tej dzielnicy pija się whisky, dżyn! Ale wino!

— I to czerwone, stołowe! — dodał drugi.

Hellway podszedł do ściany i obejrzał pod światło jedną butelkę. Była z dziwnie grubego szkła. Zbadał dokładnie korek i kapsel, wreszcie wziął scyzoryk i otworzył ją. Pod korkiem znajdowała się warstwa wosku. Nadinspektor ostrożnie wgłębił w wosk kieszonkowy korkociąg...

A kiedy potem przechylił ostrożnie szyjkę flaszki, zleciało mu na rękę trochę delikatnego pyłu. Wywiadowcy z zainteresowaniem przyglądali się manipulacjom nadinspektora.

— Koko — bąknął jeden z nich, widząc na dłoni Hellway'a biały proszek. — Wcale sprytny pomysł...

— Tak, to już jest coś — powiedział Hellway. — Ale w tej chwili chodzi mi o coś innego.

Znów zabrali się do opukiwania ścian. Mur był gruby, solidny. Podobnie zbadali kamienną posadzkę.

— Wiadro wody! — rozkazał w pewnej chwili Hellway. — Ale duże!

Rozkaz został spełniony natychmiast. Hellway uniósł wiadro i chlusnął wodą na ziemię. Coś mu się nie podobało w jednem kącie piwnicy.

Potworzyły się szerokie strugi i właśnie w tem miejscu, które zwróciło uwagę nadinspektora woda natychmiast wsiąkła w podłogę. Oczom wywiadowców ukazała się szpara...

W parę chwil później podnieśli kamienną płytę, która zamykała wejście do drugiej, jeszcze głębiej położonej piwnicy. Hellway i jeden z jego towarzyszy opuścili się do czarnej czeluści.

— Uwaga! — krzyknął nadinspektor, wskazując na ślady, biegnące po kurzu i błocie.

Przed niedawnym czasem musiał tędy przechodzić człowiek w obuwiu na gumowych podeszwach. Ślady wiodły wyraźnie w kierunku prymitywnych drewnianych stopni, które szły wgórę. Znów znaleźli się w piwnicy, pełnej rupieci, skąd kamiennemi schodami wydostali się na ciemny długi korytarz. O dwadzieścia kroków od nich po drugiej stronie niewielkiego dziedzińca, była brama domu numer dwa przy uliczce Broady Pavement!

Hellway i jego towarzysz zawrócili cicho i, niezauważeni przez nikogo, przedostali się tą samą drogą do pierwszej piwnicy, gdzie czekali na nich inni wywiadowcy. Odbyła się krótka narada wojenna, w której wyniku Hellway pozostawił jednego z towarzyszy przy osobliwych butelkach z winem, a z resztą wrócił do szynku. Tajemnicza płyta znalazła się na swojem miejscu.

Uregulowano dokładnie, co do ułamka sekundy, trzy stopery. Potem Hellway wyszedł przed szynk i zajął miejsce pod latarnią. Obok niego stanął jeden z wywiadowców i skierował się powoli, bardzo powoli, w kierunku Broady Pavement. W ręku trzymał stoper. Wlókł się niczem ślimak, przystawał, oglądał się. Hellway nie spuszczał z niego oka.

W drzwiach szynku stał najmłodszy i najzwinniejszy z wywiadowców nadinspektora. I on trzymał w ręku stoper. Czekał równe czterdzieści sekund. Potem wszedł szybkim krokiem do izby.

Kiedy wywiadowca, który wlókł się jak ślimak, znalazł się nieopodal narożnego domu, Hellway ruszył w tym samym kierunku spokojnym, pewnym siebie krokiem policjanta, obchodzącego swój rewir. Zatrzymał się na chwilę, potem skręcił za róg i minął wilką kamienicę czynszową. A kiedy doszedł do starego domu, opatrzonego numerem drugim, ujrzał w bramie nie jednego, lecz dwóch wywiadowców!

— Doskonale — powiedział nadinspektor. — Dwie minuty trzydzieści cztery sekundy!

Tyle czasu potrzebował na przebycie tej drogi młody wywiadowca, który biegł piwnicami. Ten, który grał rolę kulawego majtka, szedł trzy minuty i osiem sekund, a Hellway o dwadzieścia sekund dłużej.

Kiedy urzędnicy Scotland Yardu znów znaleźli się w izbie gościnnej, szynkarz zbladł śmiertelnie. Przecież sam widział, jak jeden z łapaczy, ten młody, zwinny... zniknął za drzwiami, prowadzącemi do piwnicy! A teraz wrócił wraz z innymi głównem wejściem!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.